

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 6 zł., a odnoznikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 30 gr. za granicę 8 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tokcie 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podrywka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 86.187.

Prace sejmowej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 20. IV. (Pat.). Dziś przed południem sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dalszych obrad. Na wesele pos. Diamentu przewodniczący zakomunikował, iż plan obrad nad budżetem przedstawiały się następująco: w sobotę odbyłyby się trzecie czytania uchwalonych już budżetów, w poniedziałek budżet rolnictwa, we wtorek — przemysł i handel, emerytury i renty, we środę — komunikacje, we czwartek — sprawy zagraniczne, praca i opieka społeczna, w piątek — reformy rolne i długi państwowe, w sobotę — trzecie czytanie zatwierdzonych budżetów, względnie zatwierdzenie nieskończonych obrad. Gdyby budżet spraw wojskowych przyszedł we czwartek, to zależnie od tego, kiedy minister spraw wojskowych będzie mógł przybyć musiałby nastąpić pewne przesunięcia. Pos. Rataj uważa, że że względów zasadniczych trzecie czytanie powinno się odbyć po wszystkich dwóch czytaniach poszczególnych resortów, bo wówczas będzie można mieć przegląd, czy znajduje się pokrycie dla wniosków. W wyniku dyskusji jaka się na ten temat wywiązała przewodniczący oznajmił, że w sobotę nie będzie posiedzenia komisji, natomiast trzecie czytania odbędą się w poniedziałek 23 kwietnia b. r.

siębiorstwa z udziałem kapitału państwowego. Co do ruchu budowlanego mówca przestrzega przed zbyt dużym pośpiechem w akcji potaniania materiałów budowlanych, wreszcie proponuje większy nacisk na drogi kołowe i żelazne, a nie wodne.

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) uważa cały budżet za zbyt wielki i dlatego w poszczególnych resortach stroniłoby jego będzie się staro i zmniejszenie pozycji. Mówca wnosi między innymi o skrócenie sumy półtora miliona złotych do dyspozycji zarządu centralnego. Pos. Klernik (Piast) z zadowoleniem przyjmuje fakt, że budżet ten, jako budżet gospodarczy wzrósł o 100 proc., a jednocześnie wyraża żal, że mało położono nacisku na potrzeby rolnictwa, na regulację rzek i na meljoracje.

Pos. Kalinowski (Wyzw.) zapowiada ogłoszenie rozstrzygnięcia w sprawie wydatkowanej pracy w kierunku uwzględnienia potrzeb wsi. W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos posłowie Baczyński (Ukr.) Hausner (P. P. S.), i Bitner (ChD). Ten ostatni zarzucił, że niedocenia się w regulacji średniego biegu Wisły. Poza tym mówca opowiada przeciw budowie nowych mieszkań czynszowych dla urzędników i przeciw założeniu z tego tytułu nowych podatków na lokatorów i na właścicieli domów. Na tem dyskusję wyczerpano i posiedzenie odroczone do godz. 5-ej po południu.

Po przerwie przystąpiono do głosowania nad budżetem Sejmu i Senatu. W wyniku głosowania cały budżet przyjęto w drugim czytaniu w myśl wniosku referenta. Trzecie czytanie odbędzie się w poniedziałek.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem M. Stwa Robót Publicznych. Pierwszy zabrał głos min. Moraczewski. Po końcowym przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania w wyniku którego budżet przyjęto w myśl przedłożenia rządowego z niektórymi zmianami. Prezes Byrka wyznaczył następne posiedzenie komisji na poniedziałek 23 b. m. o godz. 10 min. 30 rano. Na porządku dziennym trzecie czytanie budżetów, dotąd uchwalonych. O godz. 12-ej wejdzie pod obrady budżet M. Stwa Rolnictwa.

Projekt meljoracji Polesia.

WARSZAWA, 20. IV. (Pat.). W Dzienniku Ustaw Nr 17 ukazała się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu biura projektów meljoracji Polesia. Zadaniem biura będzie opracowanie ogólnego projektu i kosztorysu meljoracji Polesia i przygotowanie planu sfinansowania tej meljoracji. Projekt ma być opracowany w przeciągu lat czterech kosztem sześciu milionów złotych. Obok biura rozporządzenie ustanawia przy ministrze robót publicznych stałą komisję doradczą z delegatów Ministerstw interesowanych w meljoracji Polesia, następcie wojewódów: Poleskiego, Nowogródzkiego,

Wołyńskiego, Białostockiego, dyrektora Dróg Wodnych w Wilnie i dyrektora Biura Projektów meljoracji Polesia. Projekt meljoracji Polesia będzie obejmował regulację rzek spławnych i niespławnych, regulację naturalnych i sztucznych dróg żeglownych oraz podstawową meljorację gruntów, czyli ogólnie całą dziedzinę gospodarki wodnej na Polesiu. Rada Ministrów powierzyła opracowanie projektu Ministerstwu Robót Publicznych, w którym koncentruje się całość gospodarki wodnej w Państwie i które posiada w swej organizacji aparat techniczny, umożliwiający podjęcie tak wielkiego dzieła.

Walka z komunizmem na Łotwie.

RYGA, 20. IV. (Pat.). Policja polityczna dokonała szeregu rewizji i aresztowań posród komunistów, przyczem znalazła dokumenty stwierdzające, że dzienniki lewicowych związków zawodowych

są zaopatrywane w pieniądze przez komunistów. W Dynaburgu wykryto archiwum komunistyczne i nader ważną korespondencję z Moskwą. Dotychczas aresztowano 11 komunistów.

Zwyzka cel na Litwie.

BERLIN, 20. IV. (Pat.). Zbliżona do min. Stresemanna „Taegliche Rundschau” donosi z Kowny, że litewski minister finansów ogłosił rozporządzenie podnoszące z dnem 1 października r. b. cla wwozowe o 30%, na towary pochodzące z krajów, które z Litwą nie zawarły traktatu handlowego. „Taegliche Rundschau”, która w

swolm czasie uważała ogłoszenie cla maksymalnych w Polsce za zarządzenie zwracające się przeciwko Niemcom i godzące w interesy niemieckie ograniczyła się obecnie do umiarkowanego komentarza, że zarządzanie litewskie ma bez wątpienia na celu przyspieszenie zawarcia traktatu handlowego niemiecko-litewskiego.

Aresztowanie deputowanego we Francji.

PARYŻ, 20. IV. (Pat.). Aresztowanego wczoraj w Valenciennes deputowanego komunistycznego Doriota przewieziono do Paryża, Według Journalu aresztowanie odbyło się w sposób następujący. Komunistki Valenciennes zwołał na wczoraj wielki wiec zawiadamiając, że przemawiać będzie na nim nieznanym mówcą. Po wygłoszeniu

przemówienia, propagującego zasady bolszewizmu, mówca opuścił salę. Poznał go jednak inspektor policji i aresztował przy wyjściu. Doriot przybył z Belgii.

PARYŻ, 20. IV. (Pat.). Aresztowany wczoraj w Valenciennes deputowany komunistyczny Doriot osadzony został dziś przed południem w więzieniu Sante.

Akcja antyrumuńska na Ukrainie Sowieckiej.

CHARKÓW 20. IV. (Pat.). Tass donosi, że otwarto tu drugi kongres towarzystwa odzyskania Bessarabji. Zagaił obrady przewodniczący Pevenson, podkreślając, że towarzystwo liczy obecnie na terenie ZSSR 300 tysięcy członków, a celem towarzystwa jest

urobienie opinii publicznej ZSSR w kwestii Bessarabji. Ządaniem kongresu jest sprzecywanienie wyników działalności towarzystwa i ustalenie linii po jakiej ma dążyć przyszła walka o wyzwolenie Bessarabji.

Parlamentarzyści włoscy w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 20. IV. (Pat.). Przechodzący w Budapeszcie parlamentarzyści włoscy przyjęci zostali dzisiaj przez regenta, który witając ich podkreślił, że wzięły historyczne i intelektualne istniejące od wieków między Włochami a Węgrami rozerwane zostały przez wojnę, jednakże po wojnie

nawiązane zostały na nowo. Włochy współczesne — oświadczył dalej regent, które od czasu zakończenia wojny poczyniły tak wspaniałe postępy, wyciągnęły do Węgier przyjacielską rękę, zaś Węgrzy ze szczerą przyjemnością i wdzięcznością skorzystały z okazji odnowienia odwiecznej przyjaźni.

Skutki trzęsienia ziemi w Bułgarii.

SOFJA, 20. IV. (Pat.). Szkoły jakie spowodowało ostatnie trzęsienie ziemi w Bułgarii są bardzo znaczne. W całym mieście Filipopolu z wyjątkiem środkowej jego części, znajdującej się na wzgórzach, znać ślady trzęsienia. W miasteczku Kalczli zawalił się kościół. Miejscowości Balta, Czakireto, Monole, Tressi Alibakowo, Belozen, Sadowa, Satybegowo, Papazy i in. są tak dalece zniszczone, że ocalało w nich zaledwie kilka budynków, a reszta domów leży w gruzach. W Borysowgradzie uległy zniszczeniu domy, które ocalały przy pierwszym trzęsieniu ziemi. Liczba ofiar w miarę prowadzonych poszukiwań stale wzrasta. Dotychczas już stwierdzono śmierć około 100 osób.

nięcia się gruntu w wielu miejscach oraz licznych szczelich, które się wytworzyły skutkiem trzęsienia, szosa ta stała się niezdadna do użytku. Orient Express musiał być zatrzymany na stacji Papazy. Dopiero wczoraj wieczorem po naprawieniu toru wyruszył w dalszą drogę.

Linje kolejowe i szosy znacznie ucierpiały. Najbardziej zniszczona jest szosa łącząca Filipopol z Papazy. Z powodu zapad-

Zanotowano wiele interesujących zjawisk, między innymi w miejscowości Satybegowo i Manole wytrysły nieznane dotychczas źródła i zalały okolice. Król Berys odwiedził Filipopol i inne miejscowości nawiedzone katastrofą żywiołową i oświadczył wyrażając celem przyspieszenia akcji niesienia pomocy ludności. Szkoły obliczają na kilkaset milionów lewów. Ludność stolicy i innych miast pod wpływem paniki wynosiła niezbędniejsze sprzęty z domów i nocuje pod gołym niebem.

Interwencja Japonii w Chinach.

TOKIO, 20. IV. (Pat.). Ze względu na konieczność przygotowania wojska japońskie przeznaczono dla ochrony Szantungu nie będą mogły udać się na miejsce przybycia 23 b. m. Jednakże oddział Japonczyków z Tien-Tsinu przybędzie do Tsi-Nan-Fu prawdopodobnie już w sobotę.

W deklaracji oficjalnej, uzasadniającej wysłanie wojsk do Chin rząd japoński oświadcza, iż gdy w roku ubiegłym wycofywał swe wojska z Szantungu uprzedzał rząd chiński, że na wypadek ponownego zakłócenia spokoju lub porządku gotów będzie wysłać nową ekspedycję w celu ochrony życia i mienia Japończyków. Deklaracja podkreśla dalej, że obecna ekspedycja nie jest bynajmniej dowodem wrogich intencji rządu japońskiego wobec Chin, ani nie oznacza interwencji wojskowej na rzecz jednej lub drugiej z walczących stron.

TOKIO, 20. IV. (Pat.). W deklaracji oficjalnej, uzasadniającej wysłanie wojsk do Chin rząd japoński oświadcza, iż gdy w roku ubiegłym wycofywał swe wojska

Sejm i Rząd.

Minister sprawiedliwości w Krakowie.

Dnia 20 b. m. o godz. 8 min. 33 rano przybył tu minister sprawiedliwości Maysztewicz w towarzystwie dyrektora departamentu Świątkowskiego, naczelników wydziałów Maleszewskiego i Bateckiego, oraz prokuratora Ekermana. Po powitaniu przez przedstawicieli władz i miejscowego sądownictwa, minister Maysztewicz odjechał do Grand Hotelu, gdzie zamieszkał. W ciągu dnia dzisiejszego p. minister sprawiedliwości odbędzie konferencję z członkami prezydium Sądu Okręgowego, poczem przedstawieni zostali p. ministrowi sędziowie sądów krakowskich.

Powrót min. Zaleskiego.

Wczoraj dn. 20 kwietnia o g. 3 m. 30 pp. pociągiem warszawskim powrócił do Warszawy z Rzymu p. minister spraw zagranicznych August Zaleski wraz z małżonką. Na dworcu powitali przybywającego ministra licznie zgromadzeni przedstawiciele władz korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy M. Stwa Spraw Zagranicznych.

Finansiści amerykańscy u p. Ministra Komunikacji.

W dniu 19 b. m. Minister Komunikacji inż. Paweł Romocki przyjął o godz. 13.30 na przeszło godzinę audyencji przedstawicieli amerykańskiej grupy finansistów pp. Callahan, Lippincott, Benard i Znamieńskiego. Rozmowa dotyczyła planów inwestycyjnych na P. K. P.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań z Polską p. Hermes, po odbyciu konferencji z p. Twardowskim w Wiedniu powrócił do Berlina i zdał sprawozdanie rządowi niemieckie-

mu. P. Hermes w najbliższych dniach ma przybyć do Warszawy, poczem rokowania o traktat handlowy zostaną podjęte na nowo.

Z Białorusi Sowieckiej.

Sowiecka tranzakcja leśna.

W związku z rozpoczęciem się sezonu wiosennego sowieckie państwowe przedsiębiorstwo „Lesbiel” zawarło umowę z poważnymi zagranicznymi firmami w sprawie sprzedaży lasu białoruskiego na sumę około 150 tys. funtów szterlingów. Z tej kwoty 58 tys. funtów szterlingów przypada na tranzakcję wyłącznie z angielskimi towarzystwami leśnymi, reszta firm są to firmy niemieckie, szwedzkie i lotewskie. Niezależnie od tego została zawarta umowa z gdańską firmą „Jewelowski” w sprawie dostarczenia zamówienia 25 tys. metr. 3 drzewa.

Drzewo to zostanie spławione rzekami: Niemnem, Wilją i Dzwina. W dniu 20—22 b. m. na pograniczu odbędzie się przyjęcie zamówionych materiałów od firmy „Lesbiel” przez gdańskie przedstawicielstwo.

Masowe wydalania łopozycjonistów.

Elementy opozycyjne w dalszym ciągu eliminowane są z organizacji partyjnych. Najostrej represje dotykają partii komunistycznej Białorusi i Ukrainy. W ciągu ostatnich dni z organizacji partyjnych w Mińsku, Żytomierzu, Kijowie usunięto z 100 członków.

Koncert Kameralny

Na rzecz Kola Przyjaciół Akademika w Wilnie prof. M. Kimentt i Jacynowej (fortepian). prof. H. Sotomonowa (skrzypce). H. Kama (wiolonczela). Odbędzie się dn. 22 kwietnia b. r. o godz. 8 wiecz. w sal. gimn. Mickiewicza (Dominikańska 3).

Eugenji BANELOWEJ
składamy z głębi zbolełych serc naszych serdeczne „Bóg zapłać”
Mąż, matka i córki.

WACŁAW NOWICKI
Doktor Medycyny
Członek Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej
zmarł dn. 15 kwietnia r. b. w m. Dereczynie pow. Słonimskiego
O czym zawiadoma
Wileńsko-Nowogródzka Izba Lekarska

W niedzielę dn. 22 b. m. o godzinie 10 odprawione zostanie nabożeństwo solenne w Kościele św. Trójcy jako w rocznicę przeniesienia relikwii św. Wacława do Paulo. Zarząd Tow. Pań Miłosierdzia zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających, oraz sympatyków na tę uroczystą mszę. wraz z prośbą o przybycie ze znacznym Towarzystwem. —1gr.

Firma Elektrolux
poszukuje od zaraz
kilku panów i pań w celu współpracy.
Wiadomości fachowe niekonieczne.
Posada stała (pensja i prowizja).
ZGŁOSZENIA: „ELEKTROLUX” (wejście od ul. Królewskiej
Nr. 1, m. 2) od godziny 9 do 11 rano. 835—10

Niniejszym podaje się do wiadomości, że dn. 1-go maja r. b. otwiera się biuro autoryzowanego przedstawicielstwa koncernu „General Motors International A.S.” dla sprzedaży automobili osobowych i ciężarowych Chevrolet - Cakland - Pontiac przy ul. Wileńskiej Nr. 26—pod firmą „AUTO-GARAŻE”.

KLUB NARODOWY
W sobotę dnia 21 kwietnia o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 36
ODBĘDZIE SIĘ
ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE POSELSKIE
na którym referat wygłosi poseł Dr. Prof. **WACŁAW KOMARNICKI**
Wejście dla członków Klubu bezpłatnie. Goście płać 50 groszy. Akademicy 20 groszy.

Ustalenie terminów prac komisji polsko-litewskich.

BERLIN, 20. IV. (Pat.). W dniu dzisiejszym zbrali się w Berlinie przewodniczący polscy i litewscy trzech komisji ustanowionych na konferencji w Królewcu. Po posiedzeniu wygłoszony został następujący wspólny komunikat: Obustronni przewodniczący trzech komisji wyłonionych na konferencji polsko-litewskiej w Królewcu zbrali się dnia 20 kwietnia w Berlinie celem ustalenia dat rozpoczęcia prac poszczególnych komisji, oraz miejsca ich urzędowania. Za zgodą obu stron ustalono, że komisja pierwsza bezpieczeństwa i odszkodowań zbierze się w Kownie dnia 7 maja, komisja druga—gospodarcza i tranzytowo-komunikacyjna zbierze się w Warszawie dnia 18 maja, a komisja trzecia prawnicza i ruchu lokalnego zbierze się w Berlinie dnia 21 maja.

pos. Sidzikauskasa. Jutro o godz. 4-ej po ol. odbędzie się następne posiedzenie, na którym ustalony zostanie protokół dzisiejszego posiedzenia. Posiedzenie jutrzejsze odbędzie się w gmachu poselstwa polskiego. Co do rozmaitych terminów zwołania poszczególnych komisji, to komisja bezpieczeństwa i odszkodowań będzie się mogła zebrać już 7 maja, wcześniej od innych komisji, a to dlatego, że memoriał dla obrad tej kwestji jest już obustronnie całkowicie przygotowany. Komisja ta po kilku dniach ulegnie krótkiej przerwie ze względu na święto narodowe litewskie przypadające w dniu 15 maja. Pozostałe dwie komisje będą się mogły zebrać dopiero w terminie nieco późniejszym ze względu na to, że obydwaj przewodniczący tych dwóch komisji ze strony litewskiej do tego czasu zajęci będą rokowaniami niemiecko-litewskimi, w których uczestniczą z ramienia rządu litewskiego.

BERLIN, 20. IV. (Pat.). Dzisiejsze posiedzenie obustronnych przewodniczących komisji wyłonionych w Królewcu, odbyło się w gmachu poselstwa litewskiego w Berlinie pod przewodnictwem

„Pokój w Europie.“

W tych dniach wyszła w języku angielskim broszura p. t. „Pokój w Europie“. Autor jej, ukrywający się pod pseudonimem „Aurur“ (podobno żyd-Pollakow) nie od dziś uważany jest za „barometr zagranicznej polityki angielskiej“. Jakoż i w tym wypadku przypuszczają należy, iż broszura „Aurura“ nie jest bynajmniej wyrazem osobistych jego poglądów, lecz odzwierciedleniem stanowiska oficjalnych sfer angielskich, w szczególności zaś „Foreign Office“ w stosunku do wielkich problemów europejskich.

Broszura — jak wnoszą można już z jej tytułu — nastroja jest na nutę pokojową. „Europa potrzebuje pokoju — czytamy — pokój atoli jest niemożliwy bez poprzedzenia porozumienia się i wyrównania wszelkich przeciwieństw pomiędzy poszczególnymi państwami europejskimi.

Rzecz charakterystyczna, iż Aurur wykłucha z tego koncertu europejskiego — Rosję Sowiecką, jako „Eurazję“. „Rosja Sowiecka — powiada — to całkiem odrębny problem, którego rozwiązania możemy spodziewać się nie wcześniej jak po upływie wielu lat, może lat dziesiątków“.

Dlatego, nie oglądając się na Rosję, należy „pokój zrobić“ w tej większej części Europy, którą Moskwa oznacza mianem „kaptalistycznej“, a której mieszkańcy pomiędzy sobą zawsze łatwiej się porozumieją niżeli z Rosjanami.

Jako fundament „porozumienia europejskiego“ uważa autor dalsze istnienie „Ententy“, zwłaszcza zaś francusko-angielskiej przyjaźni, która, jakkolwiek nie opiera się na pisanych umowach, tem jest silniejsza, gdyż odpowiada najistotniejszym interesom nie tylko obu tych krajów ale całej Europy. „Europa nie może nie tracić na dobrych stosunkach angielsko-francuskich — natomiast dużo może na tem zyskać, gdyż przyjaźń ta jest pierwszym warunkiem i podstawą pokoju europejskiego“.

Autor jest zdania, że przekonanie to powoli ugruntowuje się nawet w Niemczech, tylko Cziczerin ludzi się wciąż nadzieją, że potrafi stworzyć alians pomiędzy Francją, Niemcami i Rosją Sowiecką, a tem samem przeciąga węzeł przyjaźni łączący Francję z Anglią.

Autor nazywa pomysł taki „szaleństwem“ — z drugiej strony jednak uważa, że dla pacyfikacji Europy niezbędnym jest pozyskanie Niemiec. Jego zdaniem da się to wtedy dopiero skuteczniej, gdy Niemcy odzyskają „równoprawienie w rodzinie narodów europejskich“. W tym celu należy im zwrócić Nadrenję, znieść wszelką międzynarodową kontrolę, nereszcie pozwolić połączyć się z Austrią, co jest „przyrodnym ich prawem i niczem nie sprzeciwia się prawu międzynarodowemu, jak je pojmują Liga Narodów.

Gdy mowa o Niemcach nie można pominąć sprawy polskiej. Autor uważa ściślejsze zespolenie Polski z resztą mocarstw europejskich, za jeden z głównych warunków pokoju. Za interesowanie sprawami polskimi wzrosło ostatnimi laty znacznie w Anglii. Działają tam sobie jasno sprawę, iż niema takiego zagadnienia politycznego, zwłaszcza dotyczącego Europy wschodniej, które mogłoby rozwiązać z pominięciem Polski.

Pozostaje kwestja najdrażliwsza: kwestja porozumienia polsko-niemieckiego. „Aurur“ jest zdania, iż porozumienie takie jest możliwe, warunkiem atoli jest aby Polska mogła pertraktować z Niemcami „jak równy z równym“, w tym celu zaś koniecznym jest jaknajręziej uznać Polskę jako mocarstwo.

„Aurur“ nie pomija także kwestji korytarza gdańskiego i uważa żądanie niemieckie zwrotu takowego za „zbyt wygórowaną cenę jaką Niemcy żądają w zamian za pojednanie się z Polską“. Prawo Polski do korytarza motywuje „Aurur“ w sposób jak na angielskiego publicystę bardzo bezstronny: jeżeli — powiada on — dziś korytarz polski“ odcina Prusy Wschod-

Polska a Mała Ententa.

Bardzo ciekawy artykuł, poświęcony sprawie stosunku Polski do Małej Ententy, przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów praska półoficjalna „Ceskoslovenska Republika“. Autor artykułu tego przypomina na wstępie, że już wkrótce po utworzeniu się Małej Ententy zaczęły się na różnych stronach odzywać głosy na rzecz nawiązania bliższego kontaktu między Małą Kolicją a Polską. Nie bacząc jednak na to, — pisze cytowany dziennik, — że w zasadzie ideja ta nie napotykała na opór ani w Polsce, ani w państwach Małej Ententy — raczej można ją było witać z interesem zachowania stanu pokoju powszechnego, w szczególności zaś europejskiego i środkowo-europejskiego — nie można było ignorować niektórych okoliczności, przemawiających przeciwko przyłączeniu się Polski do Małej Ententy. Interesy Polski, leżącej bardziej na wschód do Europy środkowej są do pewnego stopnia odmienne od interesów państw Małej Ententy, które to państwa nie miały przyczyn, by brać na siebie ochronę tych odmianych interesów, podobnie zresztą, jak i Polska nie mogła być interesowana w przenoszeniu spraw tych na forum Małej Ententy. Tak więc stało się, że o wejściu Polski do Małej Ententy przestano mówić i dotychczasowy stosunek został niaruszony: Polska zdecydowała się działać samodzielnie i od Małej Ententy niezależnie, a do dnia dzisiejszego nie było przyczyn przeprowadzania pod tym względem jakichkolwiek zmian.

Wszystko to jednak nie oznacza, — podkreśla „Ceskoslovenska Republika“, — by między Polską a Małą Ententą istnieły jakikolwiek dyferencje. Wręcz przeciwnie mówić tu można o wzajemnej przyjaźni, która Polska w tych dniach dwukrotnie zamianowała. Później ministra Zaleskiego do Rzymu wywołała w prasie zagranicznej cały szereg najfantastyczniejszych poglądów i domysłów. Kto jednak choćby częściowo zna wytwórce polskiej polityki zagranicznej, ten od pierwszej chwili nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości co do celu podróży ministra Zaleskiego do Rzymu. Nie trzeba było o tem mówić, a pomimo to dla każdego było jasnym, że w Rzymie poruszona zostanie w pierwszym rzędzie sprawa stosunków polsko-litewskich, oraz kwestja wywozu węgla polskiego do Italii. Minister Zaleski oświadczył, że Polska nigdy nie zapomni rezolucji parlamentu włoskiego na rzecz niezależności Polski, że nigdy nie zapomni zasług Mussoliniego w dziele popierania tezy polskiej odnośnie do uznania przez Radę Ambasadorów wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Co do szczerości słów tych nie należy mieć wątpliwości, ale równocześnie nie należy sądzić,

by deklaracja polskiej wdzięczności pod adresem Italii była jedynym motywem podróży politycznej ministra Zaleskiego do Rzymu. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że każdy mówi przede wszystkim o tem, co go najbardziej boli. Niema zatem powodu, dla którego można było przypuszczać, że w Rzymie nie mówiono o problemach ogólnoeuropejskich, że nie mówiono tam o pakcie przyjaźni polsko-italijskim, o kwestji rosyjskiej i t. p. Nie faktem jest, że przedwyjazdkiem mówiono, — jak już powyżej zaznaczono, — o stosunkach polsko-litewskich i o węglu polskim. Polsece zależało wysoce na tem, by stosunki polsko-litewskie zostały nareszcie unormowane, a w równej mierze zależało jej też na wzmożeniu aktywności handlu zagranicznego drogą wzmożonego eksportu węgla zagranicę. Jest rzeczą jasną, że Włochy mogą dla Polski w obu tych kierunkach bardzo wiele uczynić. A pod tym kątem widzenia należy też pamiętać słowa Zaleskiego, który oświadczył, że rozmowy rzymskie dotyczyły powszechnych problemów europejskich i zagadnień natury finansowej.

Dla Europy środkowej, w szczególności zaś dla państw Małej Ententy ma, w związku z podróżą polskiego ministra spraw zagranicznych do Italii, największe znaczenie to, co się nie stało. Nie wzięliśmy, że Polska nie porzucił swych dotychczasowej linii pokojowej, i że spokojem przyjmowaliśmy wywozy tych organów zagranicznych, dla których współpracą Polski z Małą Ententą jest cierniem w oku i które starały się dowiedzieć, że Mussolini zepchnie Polskę z jej dotychczasowej drogi i skieruje jej ostrą przeciwko Czechosłowacji i Małej Entencie. A dzisiaj możemy z prawdziwym zadośćuczynieniem stwierdzić, że te nasze przewidywania spełniły się w całej ich rozciągłości. Już przed swym wyjazdem do Włoch oświadczył minister Zaleski, że Polska związała jest z Małą Ententą wspólnym ideałem, tj. wolą w kierunku zachowania pokoju, opierającego się na zasadach integralności i respektowania obowiązujących traktatów. To samo, mniej więcej, powtórzył następnie w rozmowie z dziennikarzami rzymskimi.

Polska wie, — kończy swe wywody „Ceskoslovenska Republika“, — że światu potrzebny jest pokój i na rzecz tego pokoju pragnie pracować. Temu swemu przekonaniu Polska w Rzymie się nie sprzeniewierzyła. Nie można dlatego mieć żadnych wątpliwości co do tego, że jej współpraca z Małą Ententą w dziele utrwalania pokoju będzie równie szczerą i owocną, jak dotychczas. A to ma wielkie znaczenie zwłaszcza dzisiaj, kiedy w pewnych miejscach usiłuje się poderwać fundamenty pokoju.

Porty polskie biją Prusy Wschodnie.

Jeden z najwybitniejszych kupców królewieckich, Sellien, opublikował w dziennikach berlińskich, o między innymi w „Nationalistischem „Der Tag“ artykuły w formie listu o obecnym położeniu życia gospodarczego Prus Wschodnich. W listach tych między innymi stwierdza, że port królewiecki nie może dotrzymać kroku w konkurencji z polskimi portami głównie dlatego, że polska polityka cła w stosunku do Niemców jest niekorzystniejsza dla nich niż polityka cła w stosunku do Prus Wschodnich.

W końcu pisze autor, że polskie i wschodnio-pruskie produkty gospodarcze i rolnicze są niemal identyczne, ta jest jednak między nimi różnica, że dzięki naturalnym warunkom Polska znosi konkurencję z jak największym powodzeniem.

sprawie najdonioślejszych zagadnień polityki europejskiej.

Kwestja polsko-niemiecka jest tu tylko epizodem. Celem Anglii jest stworzenie silnego i zgodnego bloku państw europejskich jako przeciwwagi — Rosji sowieckiej.

O ile sądzić można, nie zmierzają Anglii bynajmniej do jakiejś zbrojnej krucjaty przeciwko Moskwie. Jej zdaniem autorytet kulturowy zjednoczonych mocarstw europejskich, zwłaszcza zaś ich potęgę gospodarczą byłyby wystarczające, by z czasem zmusić Sowiety do kapitulacji i przywrócić w Rosji stosunki normalne.

W poglądzie tym — jak i w projekcie stworzenia zgodnego bloku wszystkich mocarstw europejskich jest spora doza właściwego Anglikom optymizmu, który w zetknięciu z rzeczywistością prawdopodobnie niejedno przyniesie jeszcze rozczarowanie, który tem niemniej jednak jest oznaką siły i zdrowia tej rasy.

Z LITWY.

Sześć odmian niepodległości Litwy.

W num. 85 organu litewskiego chrz. demokratów „Rytas“ ukazał się artykuł p. t. „Odmiany niepodległości“, w którym autor snuje przypuszczenia na temat, jakie formy niepodległości mogłyby przybrać państwo litewskie. Autor wymienia 6 takich form w kolejnym porządku ich wartości i możliwości przyjęcia. Na pierwszym planie figuruje całkowicie niepodległa i zjednoczona Litwa w granicach określonych na mocy układu z Moskwą w r. 1920. Jako formę ustroju, autor wymienia system kantonalny (kanton żmudzki ze stolicą w Kłajpedzie, kanton środkowy ze stolicą w Kownie i kanton wschodni ze stolicą w Lidzie lub Grodnie; Wilno stanowiliby stolicą federacyjną), który jednak uważa za kwestję sporną. Na drugim miejscu autor stawia zjednoczoną Litwę w związku Eurazji, przypuszczając, iż w razie upadku Sowietów miejsce ZSSR zastąpi związek grup narodowych, zamieszkujących ziemie przedwojennej Rosji. Związek taki zwabiłby i Litwę, o ileby, oczywiście, do tego czasu nie odzyskała ona Wilna. Litwa w tym wypadku weszłaby w bliższe stosunki nie z narodowym państwem, lecz z międzynarodowym związkiem państw, który nie miałby możliwości wtrącać się w wewnętrzne sprawy Litwy. Poza tym wyznaczenie katolickie Litwinów w Eurazji, która nie zawierałaby ani jednego katolickiego narodu, broiłoby Litwę przed wpływami obconarodowców i obcoznaniowców. Tymczasem w związku z Polską katolicyzm dla istnienia narodowego Litwy odegrałby rolę niepomysłną.

Autor nadmieniał jeszcze jedną możliwość wejścia do związku, gwarantującego niezależność narodową, mianowicie wejście w skład Wielkiej Brytanii, jako do minium. Dla Litwy byłoby to projekt b. dogodny, jednakże Anglije, zdaniem autora, ze względu na geograficzne położenie Litwy nie może zainteresować. Na trzecim miejscu figuruje u autora niepodległa Litwa w granicach lingwistycznych po przyłączeniu do Litwy pow. Święciańskiego, Puńska, Sejnu i Okręgu Druskienik z krajem położonym na północ. Co do Święciana i Sejnu można byłoby uzyskać bez trudu (?) gdyż sami Polacy (w r. 1925 i później)

Znowu awantura w kinie.

Dnia 18 kwietnia w kinie „Triumf“ w Kownie podczas wyświetlania obrazu „Ziemia obiecana“, z Jadwigą Smorską w roli głównej doszło powtórnie do awantury.

Okolo godz. 10 wiecz. na salę wtargnęła banda z kilkunastu osób, które zaczęły rozpętać

robili co do tego aluzje (?) pod warunkiem normalnego współżycia z Polską. Na czwartym miejscu stoi Litwa według projektu Hymanusa. Dalej autor umieszcza Litwę w obecnych granicach i nie utrzymującą stosunków z Polską. Na ostatnim, najgorszym miejscu figuruje Litwa w granicach obecnych i w stosunku z Polską. Autor w tym wypadku widzi tylko korzyści dla Polski. Nawet w razie wypłacenia Litwie odszkodowania 10 milj. dolarów za cenę nawiązania stosunków z Litwą, na co, zdaniem autora, Polska jest bezwzględnie zdecydowana (?) nie ona nie traci, gdyż stokroć większe zyski wyciągnie ze stosunków z Litwą, Wilno zaś faktycznie pozostaje we władaniu Polski.

Autor kończy swe rozważania w sposób następujący.

„10 lat niepodległości wykazały, iż Litwa może zupełnie dobrze obejść się bez stosunków z Polską. Wszyscy mamy pewność, iż Litwa ekonomicznie nie podupadnie i stale się będzie wznosiła, chociażby przez linję demarkacyjną nie przeszła ani zapalka, ani igielka, ani mysz. Bez stosunków z Polską otrzymamy rychło z siebie wszelkie nacelności polskie, zapominamy język polski i tylko jeden język zwyciężył dla obu narodów (i tylko dla tych dwóch na całym świecie) pozostał wspólny: calowanie rąk paniom. Ta izolacja doskonale się nam opłaca: wyzwalamy swe wyższe cechy przyrodzone od niskich skłonności, przywracamy Litwinowi jego starodawną energię i moc charakteru, pracowitość, wytrwałość i odporność. Te cnoty należy nam wznosić i udoskonalać drogą izolacji od tego wpływu polskiego, dzięki któremu Litwini stają się niedołęgami. Niech więc „splendid isolation“ odizoluje nas od Polski, a opłaci się to nam moralnie, jak również materialnie!“

Fantastyczne pomysły prof. Paksztisa wskazują dobitnie, że Litwa szuka wyjścia z sytuacji obecnej nie mogąc rozwijać się w warunkach obecnych całkowicie odosobnieniu od Polski. Miotła się jak ryba w sieci przez siebie zrobionej.

Artykuł powyższy jest niezmiernie charakterystyczny dla nastroju umysłowy inteligencji litewskiej w okresie pertraktacji z Polską (Przyp. red.)

„I-sze Targi Północne i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Wilnie.“

Pod takim oficjalnym tytułem rozpoczyna się jeden z wysiłków ludzi dobrej woli, aby pchnąć Wilno i ziemie przyległe na tory rozwoju ekonomicznego.

Inicjatywa „Targów Północnych“ wyszła od „Polskiej Ligi Gospodarczej“ w Warszawie, a podejmowana kilkakrotnie w latach poprzednich przyjął Magistrat, przedstawiciele sfer robotniczo-przemysłowo-handlowych, oraz organizacje i związki społeczne z całym uznaniem i gotowością. Organizatorzy zdają sobie dobrze sprawę, że czeka ich praca trudna, jednakże nie powstrzymuje to ich od podjęcia tej pracy, gdyż nie jest to impreza jakaś osobista, obliczona na zyski, lecz praca społeczna zamierzona, na szerszą skalę i dalszą przyszłość. — Wilno jest tym punktem naszego Państwa, które łatwo przy zmianie koniunktury politycznych stać się może centralą ożywionego ruchu handlowego Polski z północno-wschodem. Należy więc już dziś zakładać fundamenty pod zrab przyszłego gmachu. Należy już dziś przyzwyczajać sąsiadów Wileńszczyzny, gdzie mogą znaleźć potrzebne im artykuły. Z drugiej strony, „Targi Północne“ będą miały za zadanie ułatwienie zbliżenia Kresów Wschodnich z Zachodnimi Państwami przez wzajemną wymianę posiadanych surowców i wytworów.

Wychodząc z tego założenia, „Targi Północne“ odbywać się winny co rok, aby utrwać i pogłębiać zadziergnięte stosunki handlowe. Wyjątkiem, zdaje się, będzie rok przyszły, gdy z powodu „Wszecpolskiej Wystawy“ w Poznaniu, „Targi Północne“ w Wilnie nie są zamierzone. Zresztą, co do tego kwestja jest jeszcze otwarta. Przypuszczają należy, że pomimo „Wszecpolskiej Wystawy“ nie zostaną zaniechane, ani „Targi Wschodnie“ we Lwowie, ani coroczny „Jarmark wiosenny“ w Poznaniu. Tak też być winno i w Wilnie, o ile lokalne trudności, o których niżej, nie przeważą

zdania, aby „Targi Północne“ przypadające w przyszłym roku na jeden rok odłożyć.

Tą przyczyną mogą być wydatki inwestycyjne. W roku bieżącym, postenowiono urządzić „Targi i Wystawę“ w środku miasta na terenach obejmujących dotychczas „Park Żeligowskiego“, plac zajmowany przez garaże Autokolumny Samochodowej, plac na tyłach kościoła Bernardyńskiego zajmowany przez „I-szy PAP“ i „Ogród Bernardyński“, jak również ulicę od rogu ul. Królewieckiej i św. Anny prowadzącą do „Ogrodu Bernardyńskiego“. Da to plac już dość duży, aby się mogły rozmieścić sprowadzane ekspozycje. Na przyszłość jednak, jako miejsce stałe dla „Targów Północnych“ upatrzone jest „Zwierzyniec“.

„Ewakuacja“ placów, zajmowanych przez wojsko, już się zaczęła. Z dniem 1-ym maja Komitet „Targów“ otwiera swoje biuro na placu „Wystawy“, a w połowie maja rozpoczyna się roboty inwestycyjne i ogłoszone będą konkursy na wykonanie większych robót. Naturalnie, że ze względu na wyższe znaczenie, wszystkie wzniesione budynki będą miały charakter prowizoryczny, to jest po „Targach“ będą rozebrane i usunięte.

Rozplanowanie „Targów-Wystawy“ jest następujące: na rogu ul. Królewieckiej i św. Anny będzie brama wejściowa i kasy. W „Parku Żeligowskiego“, część zadrezwiona, od „Aleji Syrokomli“, zajmą „stoiska“ dla żywego inwentarza; część niezadrezwioną pokryją częściowo pawilony prywatne, a ponad Wilenką maszyny i narzędzia rolnicze. W „Ogrodzie Bernardyńskim“ część koło fontanny, będzie podzielona na parcele, które zajmą szkółki ogrodnicze, kwiaty dekoracyjne, warzywa i t. p. Takie przekopanie zakrzaczonych trawników z korzyścią tylko dla nich będzie. Budynek „Autokolumny“ zostaną odpowie-

dnio rozbudowane i wykorzystane na pomieszczenie „Głównego pawilonu“ wystawy. Reszta placów zajęta będzie przez pawilony i kioski prywatnych eksponentów. Rozumie się, że „Restauracja“ i „Teatr“ czynne będą w swoim zakresie, co już jest wzięte pod uwagę projektodawcy. Rzeczą Wilenka będzie spłitrzone 5 ciu tamami, aby zabezpieczyć teren „wystawy“ od nieproszonych gości.

Budżet „Targów — Wystawy“ przedstawia się stosunkowo dość skromnie, gdyż sumą 300 000 złotych. Na pokrycie tej sumy składają się: Magistrat Wileński 100 tys. złotych, Sejmiki 25 tys., Polska Liga Gospodar. 70 tys. — Możliwe, że Minister. Przem. i Handlu, oraz Rolnictwa przyjdą z pewną pomocą, poza tem cała nadzieja skierowana jest na Banki miejscowe, że jak zawsze ofiarnie dopomogą do wyrównania brakujących sum.

Co się tyczą podziału pracy, to pracami inwestycyjnymi zajmuje się „Wydział Wykonawczy“ komitetu Wystawy, zaś organizację i propagandę — „Polska Liga Gospodarcza“.

Na czele Komitetu Wystawy stoi Prezydent miasta p. Folejewski, dyrektorem wystawy jest inż. Łuczkowski. Z ramienia Pol. Ligi Gosp. występują prof. Rudziński (przes) i inż. Orski. Protektorat nad „Targami północnymi“ objął premier ministrów Marszałek Piłsudski, jak również poszczególni ministrowie, dyr. Banku Gosp. Krajow. Górecki, dyr. Banku Rolnego Ludkiewicz, członkowie Sejmu i Senatu. Zawdzięczając takiemu poparciu na czas trwania „Targów — Wystawy“, to jest od 18.VIII—9.IX, do Wilna skierowane będą wszelkie „wycieczki“, ustanowione zostaną zniżki kolejowe i taryfowe i t. d. Znaczący należy, że „Targi Północne“ wywołały ogromne zainteresowanie wśród przemysłowców i rzemieślników Warszawy, Łodzi, Poznania, a zwłaszcza Górnego Śląska. Są nawet pewne dane, że zgłoszą swój akces firmy zagraniczne z Rosji i Lotwy.

Nas, naturalnie, najbliższej obchodzi musi: jak się zaprezentuje Wilno i Wileńszczyzna? Czy nie będą one „kopciuszkami“ wśród bogaczy? Odpowiedź na te pytania postaramy się dać następnie.

Ze świata.

Krzyż na biegunie północnym.

Jak donoszą z Rzymu, gen. Nobile otrzymał z rąk Ojca św. krzyż, który ma znaczyć na biegunie północnym. Krzyż ten posiada napis łaciński, który w polskim przekładzie brzmi:

„Zastępca Jezusa Chrystusa, papież Pius XI, ten symbol Jezusa Chrystusa z medytacją o pomysłność Humbertowi Nobile i jego towarzyszyom, na koszt Mediolanu wspaniałym podróżom powietrzną, dał 31.11. 1928, aby (Humbert Nobile) przelatując na nowo biegun znak ów opuścił dla uświęcenia szczytu globu ziemskiego“.

Echa napadu na naszą redakcję.

Wizyta wyższych urzędników Funduszu Bezrobocia.

Wczoraj odwiedzili naszą redakcję inspektor główny Dyrekcji Funduszu Bezrobocia p. Wincenty Rawa Grabowiecki i inspektor terenowy tejże Dyrekcji p. Jan Schodowski, którzy przed paru dniami przybyli z Warszawy w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zajścia, które się zdarzyło w naszej redakcji dn. 16 b. m.

Pp. Grabowiecki i Schodowski wyrazili red. Kodoziwi ubolewanie z powodu tego godnego potępienia zajścia, w którym wzięli udział urzędnicy Funduszu Bezrobocia.

Przywódcy napastników zawieszony w czynnościach.

W dniu wczorajszym został z rozporządzenia Głównego Inspektora Funduszu Bezrobocia p. Grabowieckiego zawieszony w czynnościach sekretarz Zarządu Obwodowego F. B. Aleksander Jodlewski, który był głównym winowajcą w napadzie urzędników F. B. na redakcję „Dziennika Wileńskiego“.

O dalszych konsekwencjach tego czynu zadecydują władze naczelne Funduszu Bezrobocia, którym insp. Grabowiecki przedłożył swe wnioski w tej sprawie.

Telegram syndykatu dziennikarzy wielkopolskich.

Wczoraj otrzymaliśmy z Poznania telegram następujący: „Dziennikarze wielkopolscy przyjeżdżają z najwyższym oburzeniem wieść o brutalnym napadzie na redakcję „Dziennika Wileńskiego“ i przyłączają się do kategorycznego żądania jaknajstrzejszych sankcyj wobec sprawców.“
Syndikat Dziennikarzy Wielkopolskich.“

Proces Białoruskiej Hromady.

(Posiedzenie 20 kwietnia).

Trzydziesty siódmy dzień procesu poświęcony miał być występowaniu opinii rzeczoznawców, delegowanych przez Sąd I Obrony...

spisy więźniów polit. w kilku więzieniach, proszących o zapamiętanie pieniędzy i w naturze; szczegółowy opis przebiegu manifestacji i głodówki w więzieniu Łukiskim; broszury, książki, edycje, notatki i t. d.

Osk. Wołoszyn wyjaśnia, że pokój omawiany, tylko częściowo był w jego użytkowaniu, był on dostępny dla wszystkich postoi z „Hromady”.

Przewodniczący Owsianko zwraca się do Obrony o przyspieszenie stawiania się pozostałym świadkom ze strony oskarżonych i odracza posiedzenie do poniedziałku.

P. S. W związku z procesem „Hromady” i opinią wypowiedzianą przez p. L. Chomińskiego o p. Pawlukiewicza...

S. Kacperski przypomina, że osk. Stocik gardłował za oddaniem Ziemi Wschodnich Białorusi.

S. Plezuński nazywa osk. Potockiego z przekonaniem komunistą.

S. Grudziński wie, że osk. Szkodźczi zbierał dane „o represjach policyjnych i administracyjnych”.

Następnie Sąd przystępuje do ogłoszenia „Protokółu oględzin” rzeczy znalezionych w pokoju b. pos. Wołoszyna przy „Central. Sekretariacie” „Hromady” w Wilnie.

dawaliśmy, Ministerstwo uchwalilo udzielenie urzędnikom wileńskiej dyrekcji kolejowej 45 proc. dodatku placonego w dwóch równych ratach. W dniu wczorajszym pracownicy kolejowej otrzymali pierwszą ratę dodatku 22 1/2% swych poborów miesięcznych.

— Sledztwo w sprawie kradzieży na stacji towarowej. Jak już swego czasu podawaliśmy, w związku z cząstką zdarzającą się na stacji towarowej kradzieżami kupcy miejscowi zwrócili się do władz kolejowych z interwencją w sprawie ukrócenia tych kradzieży.

— Sprawy akademickie. — Otwarcie Ogniska Akademickiego uroczajnie sobotnią nastąpi dziś o godz. 10 wiecz.

— Próba studentów z Politechniki. Koło elektrotechników studentów politechniki warszawskiej, zwróciło się z prośbą do władz wojewódzkich o udzielenie studentom politechniki praktyk wakacyjnych przy elektrowniach, znajdujących się na terenie województwa.

— Klub Narodowy. Dzisiaj o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się zebranie sprawozdawcze poselskie w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33.

— Zarząd T-wa „Sokół” (Wileńska 10), przypomina członkom T-wa i sympatykom o sobotkach i zebraniach niedzielnych.

— Przegląd Bibliotek Wędrownych Polskiej Macierzy Szkolnej. Przypominamy, że dziś o godz. 6-tej wieczór w Biurze Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Beniedyktyńskiej 2 — 3 odbędzie się przegląd Bibliotek Wędrownych z daru Im. Konrada Olchowicza...

— Poświęcenie lokalu Sodalicii św. Piotra Klawera. W dniu 22 kwietnia r. b. w domu katolickim parafii św. Jankiej odbędzie się uroczystość poświęcenia lokalu Sodalicii św. Piotra Klawera.

— Wzrost liczby płatników. Onegdy zakończyła prace swe komisja do wymiaru podatku obrotowego i przemysłowego.

— Komisja kontroli piekarni. Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w najbliższym czasie powstanie w Wilnie specjalna komisja wojewódzka do badania wyleku chleba...

— Komitet honorowy uroczystości tworczy: ks. kan. Stanisław Milkowski, ks. kan. Adam Kulesza, ks. dr. Antoni Lewosz, ks. dr. Adolf Michniewicz, p. Henryk Buczewicz, p. Pawła Gierkowiecówna, p. Zofia Jaksztasowa, p. Antoni Kallnowski, p. Marja Kandybina, p. Walenty Zekin-Kompanowski, p. Jan Konstantynowicz, p. Alfons Kotecki, p. Weronika Lachowiczówna, p. Teofila Lelecka, p. Kazimierz Majsowski, p. Dymitr Moczulko, p. Michał Skorotowicz, p. Helena Untynówna, p. Józef Zakrzewski i p. Aleksander Zienkiewicz.

— Z T-wa Pczelniczego Ziemi Wileńskiej. W dniu 23 kwietnia b. r. (poniedziałek) o godzinie 17-ej odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa w lokalu gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38).

— Nowy kierownik 3 oddziału Gospodarczego W. Dyr. Poczt i Tel. Ministerstwo Poczt i Telegrafów mianowało radcę inż. Nowickiego Mieczysława, kierownikiem 3 oddziału Gospodarczego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

— Roboty wiosenne w Wil. Dyr. Kolejowej. Wydział drogowy wileńskiej dyrekcji kolejowej, w początkach maja, przystąpił do robót inwestycyjnych nad umocnieniem linii kolejowej Wilno — Białystok, (zmiana nasypów jak już swego czasu podawaliśmy), Baranowice — Stalpcze — Wolkowysk oraz Turmonty — Wilno.

— Walne zebranie Związku Kapłanów. We czwartek ubiegły odbyło się doroczne walne zebranie delegatów i członków Związku Kapłanów „Unitas”. Obecni byli delegaci od 21 dekanatów z prowincji, członkowie Kapituły i prefekci z terenu m. Wilna.

— Wyplata dodatku dla kolejarzy. Jak już swego czasu podawaliśmy, Ministerstwo uchwalilo udzielenie urzędnikom wileńskiej dyrekcji kolejowej 45 proc. dodatku placonego w dwóch równych ratach.

— Podziękowanie. Staraniem Tow. Miłośników św. Wincentego 8 Paulo da 14 kwietnia odbył się koncert w sali Śniadeckich Zarząd Towarzystwa gorąco składa podziękowanie artystkom, które uprzejmie uświetniły koncert.

— Posiedzenie Wileńskiego Oddziału polskiego Tow. Pedagogicznego odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Lekarskiego (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym: Prof. W. Jasiński: Przypadek choroby Still Chaurfarda u 6 letniego chłopca.

— Nowa hurtownia cehowa. W ubiegłą sobotę ks probuszcz Jan Żarnowski dokonał aktu poświęcenia nowej placówki p. n. „Hurtownia cehu Wileńskiego rzemieślników i wędliniarzy” (Zjednoczenie masarze) na ul. Mickiewicza Nr. 49.

— Walki zapalne w cyrku. 10-ty dzień walk rozpoczął się spotkaniem dwóch ciężkiej wagi zapasników: Górnosiłaka Bryli z Syberyjczykiem Kiryłowem.

— Walka Orłowa z Poschofem zakończyła się wynikiem remisowym. Faktycznie zaś nie była to walka, lecz raczej bijatyka.

— Właścicielka wozu. W ostatniej parze w decydującym spotkaniu polski obywatel z Poznania — Leon Pinecki, po zaaplikowaniu swego miążżącego podwójnego nelsona, przypięczniał na obie łopatki Litwina Budra. Polaka gorąco oklaskiwano.

— Klub Narodowy. Dzisiaj o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się zebranie sprawozdawcze poselskie w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33.

— Zarząd T-wa „Sokół” (Wileńska 10), przypomina członkom T-wa i sympatykom o sobotkach i zebraniach niedzielnych.

— Przegląd Bibliotek Wędrownych Polskiej Macierzy Szkolnej. Przypominamy, że dziś o godz. 6-tej wieczór w Biurze Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Beniedyktyńskiej 2 — 3 odbędzie się przegląd Bibliotek Wędrownych z daru Im. Konrada Olchowicza...

— Wzrost liczby płatników. Onegdy zakończyła prace swe komisja do wymiaru podatku obrotowego i przemysłowego.

— Komisja kontroli piekarni. Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w najbliższym czasie powstanie w Wilnie specjalna komisja wojewódzka do badania wyleku chleba...

— Komitet honorowy uroczystości tworczy: ks. kan. Stanisław Milkowski, ks. kan. Adam Kulesza, ks. dr. Antoni Lewosz, ks. dr. Adolf Michniewicz, p. Henryk Buczewicz, p. Pawła Gierkowiecówna, p. Zofia Jaksztasowa, p. Antoni Kallnowski, p. Marja Kandybina, p. Walenty Zekin-Kompanowski, p. Jan Konstantynowicz, p. Alfons Kotecki, p. Weronika Lachowiczówna, p. Teofila Lelecka, p. Kazimierz Majsowski, p. Dymitr Moczulko, p. Michał Skorotowicz, p. Helena Untynówna, p. Józef Zakrzewski i p. Aleksander Zienkiewicz.

— Z T-wa Pczelniczego Ziemi Wileńskiej. W dniu 23 kwietnia b. r. (poniedziałek) o godzinie 17-ej odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa w lokalu gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38).

— Nowy kierownik 3 oddziału Gospodarczego W. Dyr. Poczt i Tel. Ministerstwo Poczt i Telegrafów mianowało radcę inż. Nowickiego Mieczysława, kierownikiem 3 oddziału Gospodarczego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

— Roboty wiosenne w Wil. Dyr. Kolejowej. Wydział drogowy wileńskiej dyrekcji kolejowej, w początkach maja, przystąpił do robót inwestycyjnych nad umocnieniem linii kolejowej Wilno — Białystok, (zmiana nasypów jak już swego czasu podawaliśmy), Baranowice — Stalpcze — Wolkowysk oraz Turmonty — Wilno.

— Walne zebranie Związku Kapłanów. We czwartek ubiegły odbyło się doroczne walne zebranie delegatów i członków Związku Kapłanów „Unitas”. Obecni byli delegaci od 21 dekanatów z prowincji, członkowie Kapituły i prefekci z terenu m. Wilna.

— Wyplata dodatku dla kolejarzy. Jak już swego czasu podawaliśmy, Ministerstwo uchwalilo udzielenie urzędnikom wileńskiej dyrekcji kolejowej 45 proc. dodatku placonego w dwóch równych ratach.

— Podziękowanie. Staraniem Tow. Miłośników św. Wincentego 8 Paulo da 14 kwietnia odbył się koncert w sali Śniadeckich Zarząd Towarzystwa gorąco składa podziękowanie artystkom, które uprzejmie uświetniły koncert.

— Podziękowanie. Staraniem Tow. Miłośników św. Wincentego 8 Paulo da 14 kwietnia odbył się koncert w sali Śniadeckich Zarząd Towarzystwa gorąco składa podziękowanie artystkom, które uprzejmie uświetniły koncert.

— Posiedzenie Wileńskiego Oddziału polskiego Tow. Pedagogicznego odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Lekarskiego (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym: Prof. W. Jasiński: Przypadek choroby Still Chaurfarda u 6 letniego chłopca.

— Nowa hurtownia cehowa. W ubiegłą sobotę ks probuszcz Jan Żarnowski dokonał aktu poświęcenia nowej placówki p. n. „Hurtownia cehu Wileńskiego rzemieślników i wędliniarzy” (Zjednoczenie masarze) na ul. Mickiewicza Nr. 49.

— Walki zapalne w cyrku. 10-ty dzień walk rozpoczął się spotkaniem dwóch ciężkiej wagi zapasników: Górnosiłaka Bryli z Syberyjczykiem Kiryłowem.

— Walka Orłowa z Poschofem zakończyła się wynikiem remisowym. Faktycznie zaś nie była to walka, lecz raczej bijatyka.

— Właścicielka wozu. W ostatniej parze w decydującym spotkaniu polski obywatel z Poznania — Leon Pinecki, po zaaplikowaniu swego miążżącego podwójnego nelsona, przypięczniał na obie łopatki Litwina Budra. Polaka gorąco oklaskiwano.

— Klub Narodowy. Dzisiaj o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się zebranie sprawozdawcze poselskie w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33.

— Zarząd T-wa „Sokół” (Wileńska 10), przypomina członkom T-wa i sympatykom o sobotkach i zebraniach niedzielnych.

— Przegląd Bibliotek Wędrownych Polskiej Macierzy Szkolnej. Przypominamy, że dziś o godz. 6-tej wieczór w Biurze Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Beniedyktyńskiej 2 — 3 odbędzie się przegląd Bibliotek Wędrownych z daru Im. Konrada Olchowicza...

— Wzrost liczby płatników. Onegdy zakończyła prace swe komisja do wymiaru podatku obrotowego i przemysłowego.

— Komisja kontroli piekarni. Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w najbliższym czasie powstanie w Wilnie specjalna komisja wojewódzka do badania wyleku chleba...

— Komitet honorowy uroczystości tworczy: ks. kan. Stanisław Milkowski, ks. kan. Adam Kulesza, ks. dr. Antoni Lewosz, ks. dr. Adolf Michniewicz, p. Henryk Buczewicz, p. Pawła Gierkowiecówna, p. Zofia Jaksztasowa, p. Antoni Kallnowski, p. Marja Kandybina, p. Walenty Zekin-Kompanowski, p. Jan Konstantynowicz, p. Alfons Kotecki, p. Weronika Lachowiczówna, p. Teofila Lelecka, p. Kazimierz Majsowski, p. Dymitr Moczulko, p. Michał Skorotowicz, p. Helena Untynówna, p. Józef Zakrzewski i p. Aleksander Zienkiewicz.

— Z T-wa Pczelniczego Ziemi Wileńskiej. W dniu 23 kwietnia b. r. (poniedziałek) o godzinie 17-ej odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa w lokalu gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38).

— Nowy kierownik 3 oddziału Gospodarczego W. Dyr. Poczt i Tel. Ministerstwo Poczt i Telegrafów mianowało radcę inż. Nowickiego Mieczysława, kierownikiem 3 oddziału Gospodarczego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

— Roboty wiosenne w Wil. Dyr. Kolejowej. Wydział drogowy wileńskiej dyrekcji kolejowej, w początkach maja, przystąpił do robót inwestycyjnych nad umocnieniem linii kolejowej Wilno — Białystok, (zmiana nasypów jak już swego czasu podawaliśmy), Baranowice — Stalpcze — Wolkowysk oraz Turmonty — Wilno.

— Walne zebranie Związku Kapłanów. We czwartek ubiegły odbyło się doroczne walne zebranie delegatów i członków Związku Kapłanów „Unitas”. Obecni byli delegaci od 21 dekanatów z prowincji, członkowie Kapituły i prefekci z terenu m. Wilna.

— Wyplata dodatku dla kolejarzy. Jak już swego czasu podawaliśmy, Ministerstwo uchwalilo udzielenie urzędnikom wileńskiej dyrekcji kolejowej 45 proc. dodatku placonego w dwóch równych ratach.

19.25—19.35: Sygnal czasu i rozma tości. 19.35—20.00: „Zróżdła mineralne w Polace” odczyt z dzialu „Nauka o Polace” wyglosi prof. U. S. B. Dr. Bronislaw Rydzewski. 20.00—20.25: Pogadanka radjeteczniczna. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy: Operetka Fr. Lehara „Nareszcie Sami”. 22.05: Komunikat P. A. T. 22.30—23.30: Transmisja muzyki ta necznej.

— Czasy zawsze są same tylko ludzie się zmieniają; więc narzekając nie można mówić: „czas się zło”, ale trzeba powiedzieć: „ludzie źli”.

— Reduta. „Samson i Dalila” tragicomedja w trzech aktach Swena Lange’go. Występ Stefana Jaracza.

Wielki talent nie potrzebuje reklamy — reklamuje się sam. Wilno ostrożnie i nieufnie, gdy przed szeregiem miłośników, poraz pierwszy, sławny Jaracz zawiązał do Reduty ze „Szczęściem Franca” Perzyskiego, nie wypełniło wówczas w dużym procencie widowni teatru na Pohulance. Lecz talent ten mocny, pewny siebie i środków swych, zwycięski, talent z bożej łaski, prawdziwy, bogaty dar nieba — bez apelu zagarnął wady serca słuchaczy i mimo że wczorajsza sztuka znana była Wilno z przed czterech lat z Teatru Polskiego (w niepospolitej równie interpretacji Brydzisława i Jaroszewskiego) szeregi dostawionych na widowni krzesel świadczyły że nie szkodzą ani moc sugestywna nazwiska słynnego aktora wypełniły tak szczelnie gmach Reduty, że gorąca, szczerą chęć zaznania wrażeń pięknych, mocnych, niezwykłych.

W odzwyczajeniu charakteru i typu człowieka o wysokiej kulturze umysłu i ducha, sercu miłującym gorąco, wyłączenie i na śmierć wiernie, nędzarza traktującego pieniądź i to co on daje w dobrach materialnych z gestem miliardera przytem człowieka wyzyskiwanego i mającego świadomość tego wyższość, ponadto upośledzonego zewnętrznie — Jaracz jest mistrzem.

Kocha te postacie, nie „gra” ich lecz w nie się wcielił i w nich żyje. To też jego brzydki, niezadarny, nawet może zbyt nie estetyczny poeta, Piotr Krumbak z „Samsona i Dalili” — to arcydzieło. Tak odzwyczajony ból człowieczy może tylko mistrz i olewicz czy znalazł się na widowni człowiek, którymy nie targnęło do głębi wzruszenie pod koniec drugiego aktu „Samsona i Dalili”.

Talent i artyzm Jaracza — to jeden potężny krok naprzód w pochodzie Wielkiej Sztuki. Partnerek wielkiego artysty była p. Z. Szlaska, która w roli Dagmary dała to — co miała z durną natury: młodość, nieprzeciętną urodę i przedziwną kształtność budowy — tak niezbędną w II akcie. Poza tem zdaje się aktorą niedosć jeszcze wyreżoną. Gra męskiego zespółu sztuki w postaciach reżysera, aktora i dyrektora (p. Domański, Juraszek, Janicki) b. staranna.

— Teatry sztuki i muzyka. — „REDUTA” na Pohulance. Dziś o godz. 4-ej, poraz 17-y — „Eros i Psyche”.

— „Pak”. Najbliższą nowością Reduty będzie komedja w trzech odsłonach Jerzego Szaniawskiego „Plak”.

— TEATR POLSKI (sala Smorsarskiej). Występy Judwigi Smorsarskiej. Dziś po raz trzeci Judwiga Smorsarska wystąpi w swej świetnej roli Malci, w komedji Verneuilu „Orzel czy reszka”.

— „Jutrzejka popularniówka” o g. 4 m. 30 pp. „Spisek Carowej”. Ceny od 20 gr.

— Polak taneczny L. Winogrodzkiej-Gregor odbędzie się dziś o g. 5 m. 15.

— Koncert W. Kochańskiego w Teatrze Polskim. Wielkie zainteresowanie wzbudził koncert świętego skrzypka wirtuoza Wacława Kochańskiego, który wystąpi w Wilnie raz jeden jutro, w niedzielę o g. 12 m 30 pp. w Teatrze Polskim.

— Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne. Dziś o godz. 8.30 wiecz. w Sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (Mickiewicza 33-a) koncert najwspanialszej wiołoczełstki-solistki Gewandhausu w Lipsku Judyty Bokor.

— Przesłanie Teatralne Zespołu S. M. P. odbędzie się w niedzielę w sali Okręgowej S. M. P. przy ul. Dominikańskiej 4. Staraniem Sekcji dramatycznej Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej im. św. Stanisława Koski zostanie odegrany dramat historyczny J. Majchera „W planociej Moskiewie” w I odsł. i komedja W. Racza „Generalna próba” w I odsł.

— Falszywe 5 cło złotych. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Elżbiety Sadowskiej, mieszkanki Wilna, oskarżonej o świadome puszczanie w obieg fałszywych banknotów 5 złotych. Przy oskarżeniu znaleziono 6 banknotów fałszywych, przyczem trzy z nich miały kolejną numerację. Uznając winę za dowiedzioną Sąd skazał Sadowską na 2 1/2 lat cięż. więzienie, z zaliczeniem 14 miesięcy aresztu prewencyjnego.

KRONIKA.

— Wizytacje J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego. Dnia 16 kwietnia o 9 rano przybył do Bastun pocągami z Wilna J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita wileński Jambrykowski w asystencji ks. d-ra W. Myszczowicza...

— Rozpoczęcie robót kanalizacyjnych przy ul. Dąbrowskiego. Onegdy Magistrat m. Wilna rozpoczął roboty kanalizacyjne przy ul. Dąbrowskiego.

— Pożegnanie Prezesa Sądu Okręgowego p. Szczepkowskiego. Dnia 15 b.m. liczne grono sędziów, prokuratorów i notariuszy łącznie z przedstawicielami Rady Adwokackiej zebrało się w restauracji „George’a”...

— Sprawy skarbowe. — Wzrost liczby płatników. Onegdy zakończyła prace swe komisja do wymiaru podatku obrotowego i przemysłowego.

— Komisja kontroli piekarni. Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w najbliższym czasie powstanie w Wilnie specjalna komisja wojewódzka do badania wyleku chleba...

— Komitet honorowy uroczystości tworczy: ks. kan. Stanisław Milkowski, ks. kan. Adam Kulesza, ks. dr. Antoni Lewosz, ks. dr. Adolf Michniewicz, p. Henryk Buczewicz, p. Pawła Gierkowiecówna, p. Zofia Jaksztasowa, p. Antoni Kallnowski, p. Marja Kandybina, p. Walenty Zekin-Kompanowski, p. Jan Konstantynowicz, p. Alfons Kotecki, p. Weronika Lachowiczówna, p. Teofila Lelecka, p. Kazimierz Majsowski, p. Dymitr Moczulko, p. Michał Skorotowicz, p. Helena Untynówna, p. Józef Zakrzewski i p. Aleksander Zienkiewicz.

— Z T-wa Pczelniczego Ziemi Wileńskiej. W dniu 23 kwietnia b. r. (poniedziałek) o godzinie 17-ej odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa w lokalu gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38).

— Nowy kierownik 3 oddziału Gospodarczego W. Dyr. Poczt i Tel. Ministerstwo Poczt i Telegrafów mianowało radcę inż. Nowickiego Mieczysława, kierownikiem 3 oddziału Gospodarczego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

— Roboty wiosenne w Wil. Dyr. Kolejowej. Wydział drogowy wileńskiej dyrekcji kolejowej, w początkach maja, przystąpił do robót inwestycyjnych nad umocnieniem linii kolejowej Wilno — Białystok, (zmiana nasypów jak już swego czasu podawaliśmy), Baranowice — Stalpcze — Wolkowysk oraz Turmonty — Wilno.

— Wyplata dodatku dla kolejarzy. Jak już swego czasu podawaliśmy, Ministerstwo uchwalilo udzielenie urzędnikom wileńskiej dyrekcji kolejowej 45 proc. dodatku placonego w dwóch równych ratach.

RUCH WYDAWNICZY

— „Tęczy” wyszedł numer 16 ty. Na wstępie przynosi artykuł St. Kozickiego „Francja na Rozdrożu”, Sylwetkę literacką Marji Kuncewiczowej pióra Jana Lorentowicza, ks. H. Weryńskiego „Pierwsze przykazanie narodowe”, J. Pietryckiego „O grobu króla tułacza”, nowelę M. Domańskiego „W Borze”, bogaty dział podróży, ilustracje aktualne oraz dział powieści i noweli.

Tabela wygranych V klasy 16-jej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej. 30-ty (ostatni) dzień ciągnięcia. 2.000 zł. i premia 400.000 zł. Nr. 52327. 2.000 zł. N.ry: 24586 49914 55603 59847 86371.

POLSKIE RADJO WILNO.

Lista programów Polskiego Radjo Wilno. Fala 435 mtr. Sobota 21 kwietnia 1928 r. 15.30—16.00: Transmisja z Warszawy: „Trójprzymierze i Trójporozumienie”, odczyt z dzialu „Historja”, z cyklu wykładów dra maturzysty szkół średnich, wygłosil prof. Włodzimierz Dawonowski.

Podatek majątkowy w nowej postaci.

Planowana reforma dotychczasowego podatku majątkowego...

Podatek ten ma być pobierany od 1-go stycznia 1929. Wymiar podatku...

Kapitał zagraniczny, wpływający w formie pożyczek do kraju...

Minimum majątku, poddającego podatek wynosić ma 6000 złotych.

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

powiadający materialnie, p. Marek Letour. Krótko mówiąc skazani zostali na 100 zł. grzywny.

Na naszych pograniczach.

Młodzież szkolna, jako ofiara agitacji komunistycznej

Ostatnio dość często się zdarza, iż uczniowie szkół obcokrajowych...

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

roczona została sprawa przeciwko red. odpow. „Kurj. Wileń.” p. Jurkiewiczowi.

Nie potrzebujemy dodawać, że sprawy te wywołały duże zainteresowanie wśród wydawców...

Na naszych pograniczach.

Młodzież szkolna, jako ofiara agitacji komunistycznej

Ostatnio dość często się zdarza, iż uczniowie szkół obcokrajowych...

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

sprawozdanie z niespodziewanego polowania do władz centralnych do Warszawy. (s)

Wybory do wyznaniowych gmin żydowskich na prowincji.

W związku z kończącą się akcją organizacji gminnych komitetów wyborczych...

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

Nadużycia przy licytacji materiału leśnego w Święcianach.

W miesiącu sierpniu i listopadzie r. ub. Komornik sądowy w Święcianach...

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

Dostojnego Gościa, mogą zgłaszać się do ks. Bojaruńca, dzika lądzkiego. Z. H.

Pożyczka na betoniarze sejmkowe

Na skutek starań Wydziału Powiatowego Sejmiku Lidzkiego...

Prace melioracyjne w powiecie.

Na skutek porozumienia Wydziału Powiatowego z biurem inżyniersko-melioracyjnym...

Według obliczeń min. skarbu podatek ma przynieść ponad 70.000.000 złotych rocznie.

Według zasad skarbowości stały podatek majątkowy jest właściwie drugą formą podatku dochodowego.

Z sali sądowej.

Kocha rewizji z p. Olejczakowskiej.

Główna rewizja przy ul. Sierakowskiego, gdzie w poszukiwaniu jakiegos politycznego przestępstwa...

Wyniki szereg procesów, wytoczonych: „Expres. Wileń.”, „Kurjer Wileń.” i p. Olejczakowskiej.

Z KRAJU.

Rzadki okaz dzika zabite pod lwowcem.

Nocy onegdajszej w rejonie strażnicy lwowcem w pobliżu Wilejki patrolujący żołnierz alarmowy...

Walka strażnicy litewskiej.

Przedwczera wieczorem po stronie litewskiej, w pobliżu toru kolejowego około Jewja, patrol litewskiej strażnicy...

Zamiatat do wilka strzelił do człowieka.

W rejonie Łuzek jeden z mieszkańców wsi Kociszce niejakiego Ignacy Zakrajewicz...

Pijąc spirytus oniemiał.

W jednej z karczem położonych na szosie Wilno-Grodno raczyli się alkoholem towarzystwo...

Z KRAJU.

Rzadki okaz dzika zabite pod lwowcem.

Nocy onegdajszej w rejonie strażnicy lwowcem w pobliżu Wilejki patrolujący żołnierz alarmowy...

Walka strażnicy litewskiej.

Przedwczera wieczorem po stronie litewskiej, w pobliżu toru kolejowego około Jewja, patrol litewskiej strażnicy...

Zamiatat do wilka strzelił do człowieka.

W rejonie Łuzek jeden z mieszkańców wsi Kociszce niejakiego Ignacy Zakrajewicz...

Pijąc spirytus oniemiał.

W jednej z karczem położonych na szosie Wilno-Grodno raczyli się alkoholem towarzystwo...

Z KRAJU.

Rzadki okaz dzika zabite pod lwowcem.

Nocy onegdajszej w rejonie strażnicy lwowcem w pobliżu Wilejki patrolujący żołnierz alarmowy...

Walka strażnicy litewskiej.

Przedwczera wieczorem po stronie litewskiej, w pobliżu toru kolejowego około Jewja, patrol litewskiej strażnicy...

Zamiatat do wilka strzelił do człowieka.

W rejonie Łuzek jeden z mieszkańców wsi Kociszce niejakiego Ignacy Zakrajewicz...

Pijąc spirytus oniemiał.

W jednej z karczem położonych na szosie Wilno-Grodno raczyli się alkoholem towarzystwo...

Z KRAJU.

Rzadki okaz dzika zabite pod lwowcem.

Nocy onegdajszej w rejonie strażnicy lwowcem w pobliżu Wilejki patrolujący żołnierz alarmowy...

Walka strażnicy litewskiej.

Przedwczera wieczorem po stronie litewskiej, w pobliżu toru kolejowego około Jewja, patrol litewskiej strażnicy...

Zamiatat do wilka strzelił do człowieka.

W rejonie Łuzek jeden z mieszkańców wsi Kociszce niejakiego Ignacy Zakrajewicz...

Pijąc spirytus oniemiał.

W jednej z karczem położonych na szosie Wilno-Grodno raczyli się alkoholem towarzystwo...

Z KRAJU.

Rzadki okaz dzika zabite pod lwowcem.

Nocy onegdajszej w rejonie strażnicy lwowcem w pobliżu Wilejki patrolujący żołnierz alarmowy...

Walka strażnicy litewskiej.

Przedwczera wieczorem po stronie litewskiej, w pobliżu toru kolejowego około Jewja, patrol litewskiej strażnicy...

Zamiatat do wilka strzelił do człowieka.

W rejonie Łuzek jeden z mieszkańców wsi Kociszce niejakiego Ignacy Zakrajewicz...

Pijąc spirytus oniemiał.

W jednej z karczem położonych na szosie Wilno-Grodno raczyli się alkoholem towarzystwo...

CYRK „Colossum” na placu Łukiskim.

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5.

KINO KOLEJOWE „OGNIKO” (Obok Dworca Kolejow.)

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Kino-Kameralne „Polonia” Mickiewicza 22.

KINO-TEATR „LUX” ul. Mickiewicza Nr. 11.

POLSKIE KINO „WANDA” ul. Wielka 30.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

D. H. J. Dubicki i Ska. Właściciele J. Dubicka i J. Januszewski.

D.H. „BLAWAT WILEŃSKI” WILNO, UL. WILEŃSKA 31, TEL 382.

PRZETARG. Nadleśnictwo Podbrodzie. Nadleśnictwo Podbrodzie.

DZIŚ w sobotę 21 kwietnia o godz. 8 ej wincz. GALOWE PRZEDSTAWIENIE.

Od dnia 21 do 24 kwietnia 1928 r. wzięcnie będzie wyświetlany film morski „FALKLAND”.

KINO KOLEJOWE „OGNIKO” (Obok Dworca Kolejow.)

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Kino-Kameralne „Polonia” Mickiewicza 22.

KINO-TEATR „LUX” ul. Mickiewicza Nr. 11.

POLSKIE KINO „WANDA” ul. Wielka 30.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

D. H. J. Dubicki i Ska. Właściciele J. Dubicka i J. Januszewski.

D.H. „BLAWAT WILEŃSKI” WILNO, UL. WILEŃSKA 31, TEL 382.

PRZETARG. Nadleśnictwo Podbrodzie. Nadleśnictwo Podbrodzie.

Wszelkie NASIONA gwarantowane poleca zakład ogrodnicy W. WELER Wilno Sadowa 8.

LEKARZE

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKOMÓRE.

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA M. LAKNEROWA

LOKALE

Dr. Popilski

Dr. Sz. Berensztejn

Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa

Dr. Wołodźko

Artystycznie malowane obrazy

Wszelkie NASIONA gwarantowane poleca zakład ogrodnicy W. WELER Wilno Sadowa 8.

LEKARZE

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKOMÓRE.

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA M. LAKNEROWA

LOKALE

Dr. Popilski

Dr. Sz. Berensztejn

Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa

Dr. Wołodźko

Artystycznie malowane obrazy

Wszelkie NASIONA gwarantowane poleca zakład ogrodnicy W. WELER Wilno Sadowa 8.

LEKARZE

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKOMÓRE.

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA M. LAKNEROWA

LOKALE

Dr. Popilski

Dr. Sz. Berensztejn

Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa

Dr. Wołodźko

Artystycznie malowane obrazy

Wszelkie NASIONA gwarantowane poleca zakład ogrodnicy W. WELER Wilno Sadowa 8.

LEKARZE

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKOMÓRE.

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA M. LAKNEROWA

LOKALE

Dr. Popilski

Dr. Sz. Berensztejn

Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa

Dr. Wołodźko

Artystycznie malowane obrazy

Praca społeczno-oświatowa a Dar Narodowy 3 Maja

Zbliża się uroczystość 3 Maja. Od wielu lat utarł się w Polsce szlachetny zwyczaj, iż społeczeństwo polskie czci pamięć wielkiej rocznicy majowej w sposób realny. Na całym terenie kraju organizowana jest zbiórka t. zw. Daru Narodowego 3 Maja na cele oświaty narodowej.

Zwyczaj to wyjątkowo słuszny i szlachetny.

Konstytucja majowa zmierzała do powiększenia w Polsce przedrozbiorowej ilości obywateli odpowiedzialnych za losy kraju — zaś Dar Narodowy 3 Maja ma na celu poprzez pracę społeczno-oświatową, która również ma na celu wychowanie szerokich nieuświadomionych mas narodu polskiego na uświadomionych obywateli, odpowiedzialnych za przyszłość Rzeczypospolitej.

Komunikaty prasowe doniosły, iż w tym roku utworzył się już obszerny Komitet zbiórki Daru Narodowego 3 Maja, na czele którego stanęli najwyżsi dostojnicy kraju: prymas Polski, ks. kardynał Hlond, ks. kardynał Kakowski, premier marszałek Piłsudski, wszyscy ministrowie oraz księża arcybiskupi i biskupi. Powstają komitety wojewódzkie z wojewodami i powiatowe ze starostami na czele, a w skład ich wchodzi najlepszy i najwybitniejszy działacze społeczni, samorządowi, urzędnicy i nauczyciele, rozumiejący potrzebę poparcia społecznych prac w dziedzinie oświaty narodowej. Prace przygotowawcze są w pełnym toku, a społeczeństwo polskie jak zwykle, co roku, odezwie się niewątpliwie i w tym roku pozytywnym odruchem, zasilając fundusze zasłużonych organizacji, które z Daru Narodowego korzystają.

Są to znane w całym kraju towarzystwa, połączone w Zjednoczeniu Polskich Towarzystw Oświatowych.

Do Zjednoczenia tego należą:

1) Polska Macierz Szkolna z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie, działająca na terenie 8 województw b. zaboru rosyjskiego.

2) Polska Macierz Szkolna Ziemi Wschodnich — obejmująca swą działalnością ziemię wileńską.

3) Towarzystwo Szkoły Ludowej b. Galicji.

4) Towarzystwo Czytelnia Ludowych b. zaboru pruskiego.

5) Macierz Szkolna Cieszyńska i

6) Macierz Szkolna Gdańska.

Dar Narodowy 3 Maja stanowi główną podstawę materialną ich działalności w ciągu całego roku.

Działalność zaś ich jest bardzo owocną, a zakres jej i formy bardzo wszechstronne.

Nie mam jeszcze sprawozdania z ich działalności za rok 1927, gdyż sprawozdania te ukażą się drukiem dopiero z końcem roku szkolnego, czyli niedługo. Pozwolę sobie zatem podać szereg cyfr z roku 1926-go.

Oto, według zestawień z ogłoszonych sprawozdań towarzystwa te miały około 80 tysięcy członków — co, jak na przeszło 20 milionowy naród nie jest zbyt wiele. Członkowie ci skupili się w 700 kołach. Zamknięcia rachunkowe wykazują, iż towarzystwa te miały razem dochodów około 4 milionów złotych, zaś wydały na cele oświatowe około 3 i pół miliona; są to sumy poważne, — zwłaszcza jeśli się zważy, że pochodzą one głównie z ofiarności publicznej, gdyż subwencje rządowe i sa-

morządowe stanowią bardzo mały odsetek.

Dorobek prac tych towarzystw jest bardzo poważny a świadczą o tem następujące cyfry:

Prowadziły one w r. 1926 — 1000 czytelni, 3,500 bibliotek i wypożyczalni książek, (w których było blisko 1 milion książek), 20 uniwersytetów ludowych, 400 kursów dla dorosłych, około 600 kursów obywatelskich i instruktorskich, przeszło —

8.000 wykładów, blisko 4.000 przedstawień i obchodów, około 150 domów ludowych. Są to najważniejsze tylko formy pracy oświatowej pozaszkolnej, za pomocą, których towarzystwa, te starają się wychować szerokie masy w duchu państwowym i narodowym. Dodać tu jeszcze należy liczne wycieczki naukowe i krajoznawcze, ogniska młodzieży miejskiej i wiejskiej, muzea i wystawy stałe i ruchome oraz z każdym ty-

godniem liczniejsze radiostacje odbiorcze i kina oświatowe.

Sfera oddziaływania kulturalno-oświatowego tych towarzystw wzrasta z każdym rokiem, ze świadczeń ich bowiem korzystają już miliony, łaknące wiedzy i oświaty. Pewien zastój, jaki zaznaczał się po wojnie w dziedzinie pracy oświatowo-społecznej należy już do historii.

Pracy tej i odpowiedzialności za nią nie można składać na barki państwa, czyli władz oświatowych, które powołane są przede wszystkim do zapewnienia młodzieży systematycznego kształcenia i wychowania w racjonalnie zorganizowanym szkolnictwie.

Jak wiadomo państwo nie jest jeszcze w możności prowadzić potrzebnej ilości szkół. Do dziś blisko pół miliona dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół powszechnych, a stan ten może się wkrótce pogorszyć, wskutek silnego przyrostu dzieci w latach najbliższych, o ile rząd i sejm nie znajdą funduszy na poważne inwestycje w dziedzinie szkolnictwa.

Braki, jakie i w tej chwili mamy w dziedzinie szkolnictwa, doprowadziły do tego, i wyżej wspomniane Towarzystwa musiały zająć się również zakładaniem i prowadzeniem szkół. Oto w r. 1926 prowadziły one razem 30 szkół średnich ogólnokształcących, 60 szkół zawodowych i 176 szkół powszechnych. Znaczna część tych szkół znajduje się głównie na kresach, najbardziej pod względem oświaty zaniedbanych. Potrzeba prowadzenia nawet może i większej jeszcze liczby szkół potrwa długo.

W dziedzinie wychowania pozaszkolnego towarzystwa te mają również poważny dorobek: Około 60 burs, głównie kresowych, w których znajduje pomoc i opiekę niezamożna młodzież szkół średnich zawodowych i wyższych klas szkół powszechnych. Potrzeby w tej dziedzinie są przeogromne; wiemy bowiem w jak strasznych warunkach znajduje się młodzież szkolna przybywająca zwłaszcza we wsi do szkół miejskich. Niestety, potrzebom tym towarzystwa nasze z powodu braku funduszy podołać nie są w stanie.

Z tych samych przyczyn nie mogą towarzystwa rozwinąć szerzej sieci zakładów wychowania przedszkolnego t. j. ochron czyli przedszkoli, których w r. 1926 utrzymywały zaledwie 70.

Cyfrы podane wyżej świadczą, że fundusze, które społeczeństwo składa do kas zjednoczonych Towarzystw są naprawdę wykorzystane bardzo celowo i dają olbrzymie korzyści moralne i materialne naszemu państwu. Jeśli dodamy do tego, że towarzystwa te prowadzą swą pracę zdala od polityki partyjnej, że w szereg swych pracowników przyjmują każdego uczciwego Polaka, — bez względu na jego poglądy polityczne, a ideologia ich opiera się jedynie na zasadniczych ideach narodu polskiego — opartych o cywilizację chrześcijańską, zrozumieć tę sympatię, jaką cieszą się one w społeczeństwie polskim, oraz uznanie rządu polskiego, dbałego o przyszłość narodu.

Ta sympatia i powszechne uznanie wyraża się niewątpliwie w zbliżającej się zbiórce Daru Narodowego 3 Maja, który: oby był jak najobfitszy!

Jan Kornecki, poseł na Sejm,
wiceprezes Zjeda. Polsk.
Tow. Oświatowych.

Wybory do ciał ustawodawczych w poszczególnych państwach słowiańskich

Zainteresowanie społeczeństwa przebiegiem kampanii wyborczej oraz organizacją wewnętrzną i pracami nowego Sejmu wywołuje mimowoli nieraz zapytanie, jak sprawy te przedstawiają się w państwach innych, przede wszystkim najbliższych nam państwach słowiańskich.

Jeżeli rozejrzemy się w organizacji ciał ustawodawczych czy to Czechosłowacji lub Jugosławii czy też Bułgarii, to zobaczymy, że różnice, z jakimi się spotykamy, podyktowane są odrębnościami wewnętrznymi ustrojów tych państw, nie przedstawiają jednak zbyt rażących odrębności w porównaniu z ustawami polskimi. Specjalnie Czechosłowacja pod tym względem niewiele różni się zasadniczo od systemu będącego w użyciu w Polsce.

Przy wyborach w Czechosłowacji obowiązuje powszechne, równe, tajne i proporcjonalne prawo wyborcze. Uprawnionym do głosowania jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który ukończył lat 21, jeżeli chodzi o wybory do Sejmu, lub 26 lat przy wyborach do Senatu, o ile zamieszkuje w gminie, gdzie powołany jest do głosowania przynajmniej przez 3 miesiące. Wybieralność do Sejmu osiąga się po skończeniu lat 30-tu, do Senatu wymagany jest wiek 45 lat.

Cały obszar Republiki Czeskosłowackiej podzielony jest na 25 okręgów wyborczych, wybierających 6—24 posłów; do Senatu wybiera się z 12 okręgów. Dla ważności zgłoszonej listy kandydatów wymaganych jest przynajmniej 100 podpisów. Mandaty przysługują się potrójnym obliczaniem głosów w związku z wypadającą liczbą wyborczą.

Władzę ustawodawczą wykonuje t. zw. Narodni hromadzeni (Zgromadzenie Narodowe), złożone z Sejmu (snem) a 300 posłami wybieranymi na przeciąg lat 6-ii, oraz z Senatu o 150 wybieranych na lat 8 senatorach. Projekty ustaw wnoszą obie izby, lecz o ważności ustawy decyduje zgodna uchwała tak Sejmu jak Senatu. Na wypadek, gdy izby ustawę odrzuca, może ona na życzenie Rządu być oddana do aprobaty ogólnemu głosowaniu ludu (plebiscytowi).

Władzę ustawodawczą w Królestwie S. H. S. wykonuje król razem z parlamentem, t. zw. Narodną Skupszczyzną. Wybory do Skupszczyzny przeprowadza się w ten sposób, że na 40000 mieszkańców wypada 1 poseł, zaś reszta ponad 25000 daje prawo do dalszego 1 posła. Wobec tego ilość członków parlamentu jest zmienna, zależna od ogólnej liczby mieszkańców w chwili rozpisania wyborów. W związku z tem również

ilość posłów z poszczególnych powiatów jest niejednakowa i wykazuje nieraz dość duże różnice.

System wyborczy jest kombinacją wyborów powiatami i okręgami. Ustawa, podziału na okręgi wyborcze nie ustala, lecz podział ten przeprowadza się administracyjnie przed każdymi wyborami przy równoczesnym wyznaczeniu ilości posłów z każdego okręgu wypadających.

Prawo do głosowania posiada w Jugosławii każdy obywatel państwa — mężczyzna, który ma ukończonych 21 lat, z wyjątkiem żołnierzy w czynnej służbie wojskowej. Posłem zostać może każdy trzydziestoletni obywatel Królestwa S.H.S., władający językiem państwowym. — Prawo wyborcze jest powszechne, równe i tajne przy pewnym uwzględnieniu mniejszości.

W Bułgarii władzę ustawodawczą wykonuje car razem ze Zgromadzeniem Narodowym. Zgromadzenie to składa się z dwóch ciał ustawodawczych, i tak, ze Zwyczajnego (Obiknovenno Narodno Sabranie), w którym zasiada 247 posłów wybieranych na przeciąg 4 lat, oraz ze Zgromadzenia Wielkiego (Golemo Narodno Sabranie) z podwójną ilością członków, wybieranych w taki sam sposób, jak posłowie do Zwyczajnego Zgromadzenia Narodowego, przy czym 1 poseł wypadła mniej więcej na 10000 mieszkańców.

Prawo wyborcze w Bułgarii jest powszechne, równe i tajne, przy czym prawo do głosowania posiada każdy obywatel państwa mający ponad 21 lat, prawo wybieralności zaś posiada każdy uprawniony do głosowania obywatel będący w wieku 30 lat i władający w słowie i w piśmie językiem bułgarskim. Kobiety prawa wyborczego czynnego ani biernego nie posiadają.

Okręgiem wyborczym jest w zasadzie jednostka administracyjna, przy czym jeden poseł wypadła na 20000 mieszkańców. Mandaty przydziela się w podwójnym skrutnium, stosownie do tego ile razy liczba wyborcza mieści się w ilości oddanych na te lub owa listę głosów, oraz stosownie do wielkości ponadliczbowych resztek.

Ciekawie przedstawia się sprawa ciał ustawodawczych w Rosji sowieckiej. Lecz tak, jak dziś ułożyły się stosunki w Z.S.S.R. jest mocno wątpliwie, czy Rosję dzisiejszą można uważać za państwo słowiańskie w tem znaczeniu jak państwa wyżej wspomniane. Wobec tego o organizacji parlamentarizmu w tem państwie pomówimy kiedyindziej w osobnym artykule.

INŻ. JÓZEF PRONOWSKI

Potworne przygotowania wielkich mocarstw do nowej wojny!

(Traktat pokojowy w Locarno jest tylko wygodnym parawanem dla tych przygotowań)

Najwyższa trwoga i zgroza ogarniają człowieka obdarzonego wyobraźnią przy lekturze licznych już dzieł, których tematem jest przyszła „naukowa” wojna.

Co za okropna, krew w żyłach, mroząca wizja!...

...Grzmot dział, płomień i dym złowieszce opary, przesywane przez zabójcze niewidzialne promienie. W powietrzu chmury olbrzymich samolotów rzucających bomby o straszliwej, dotąd nieosiągniętej mocy zniszczenia — w dole dziesiątki tysięcy armat — setki tysięcy karabinów maszynowych, potężniejszych i rozsiewających kule i pociski na znacznie większą odległość, niż w czasie wojny światowej; — tysiące potwornych czołgów, cwałujących szybciej od najlepszego konia; — i wśród tego pandemonium — mały, słaby Człowiek, który je rozpętał i który pociąga bez przerwy za coraz to nowe sznurki wprawiające w taniec kościotrupa — Śmierć...

Większość tych, którzy piszą o przyszłej wojnie jest zdania, że będzie ona zmechanizowana, prowadzona nie przeciw armii jeno, lecz

PRZECIW CAŁEJ LUDNOŚCI WROGIEGO PAŃSTWA,

a niszczycielska ponad wszystko co znane było dotychczas. Nawet kraje tak szczęśliwie położone jak Stany Zjednoczone, osłonięte przez dwa oceany, nie uważają się już bezpieczne. Loty do Europy, przelot do wysp Hawajskich niezwłocznie przyjęto za dowód, że

STANÓW ZJ. NIE CHRONI JUŻ ICH ODDALENIE PRZED NAPADAMI POWIETRZNYMI,

W samej rzeczy zaraz po wypowiedzeniu wojny, porty amerykańskie mogą być zasypane bombami z aeroplanów przywiezionych na „okrętach matkach”, które to statki są szybsze od okrętów wojennych i mogą wypuścić za pomocą katapult 50 i więcej bombonośnych samolotów.

Prócz samolotów jednocześnie będą mogły wykonać atak na wybrzeża „supersubmariny” długości stu kilkudziesięciu metrów mogące przebyć któryby ocean, ostrzeliwać z ciężkich dział nadbrzeżne miasta, poczem, wróciwszy do swych baz, zaopatrzony w paliwo i amunicję i napisać powtórzyć.

Takie zaś łodzie podwodne już istnieją!

Marynarka francuska posiada największą łódź podwodną na świecie o 3000 ton.

Największa brytyjska łódź podwodna X-1 ma 2.780 ton, długość 351 stóp. Uzbrojona jest w działa 4-calowe i torpedy 21-calowe; może ona zostać pod wodą przez dwa i pół dnia.

Amerykańskie V-łodzie odpowiadają mniej więcej łodzi X-1.

Japonia ma 10 wielkich nowych submarinów, które mogą przepłynąć Ocean Spokojny i powrócić do portu macierzystego, a 8 dalszych wybudować zamierza.

Prof. Flamm, który swego czasu wypracował plany niemieckich U-łodzi, obecnie projektuje podwodny krażownik o 7,067 tonn długości 403 stóp, uzbrojony w dwa działa ośmio-calowe.

Na wystawie 150-lecia Stanów Zjedn. w Filadelfii wystawiono model aeroplanu dającego się przewozić wewnątrz łodzi podwodnej.

Prof. A. M. Low w Ameryce układa projekt subma-planu, który będzie się mógł poruszać w powietrzu, w wodzie i pod wodą.

Rozwój innych broni postępuje również ogromnymi krokami.

Nowe brytyjskie statki wojenne mają o 6.000 ton więcej niż podczas wojny światowej. Dwa nowe okręty „Nelson” i „Rodney” mają armaty 16-calowe dotychczas używane tylko do obrony wybrzeży, które wyrzucają pociski dalej, niż najpotężniejsze działa w bitwie morskiej przy Jutlandji. Okręty te mają wyporność 35.000 ton i każdy będzie kosztować około 270.000.000 złotych.

Japońskie okręty „Nagoto” i „Mut-su”, jak również amerykańskie „Colorado”, „West-Virginia”, „Maryland” pozostają niewiele w tyle za tamtymi.

Bez porównania groźniejszą niż dotąd bronią, stało się również lotnictwo.

Jak twierdzi kapitan Liddell Hart, brytyjski autor dzieł wojskowych, francuskie samoloty mogłyby w ciągu jednego dnia rzucić na Londyn więcej bomb, niż ich rzucili Niemcy podczas całej wielkiej wojny.

Wciąż projektowane są coraz to nowe typy aeroplanów wojennych. Jeden z najnowszych,

DWUPŁATOWIEC CURTISS'A

„CONDOR”, DŹWIGA

6 KARTACZOWNIC I KILKA TONN BOMB.

Anglicy mają największy bombonośny samolot, który waży 10 tonn i dźwiga prócz bomb jeszcze i torpedę powietrzną.

Sekretarz amerykański marynarki Wilbur zgodził się ostatnio na budowę

NAJWIĘKSZEGO W ŚWIECIE

STATKU POWIETRZNEGO

O POJEMNOŚCI 185.000 METRÓW SZESĆ,

mogącego udźwignąć, oprócz baterji armat, 5 samolotów, które go mają bronić od aeroplanów przeciwnika.

Anglicy wypuścili ostatnio dwa aeroplany bojowe ze statku powietrznego na wysokości przeszło 700 metrów.

Nie należy jednak przypisywać lotnictwu przesadnie wielkiego znaczenia. Będzie ono zawsze ograniczone, będzie zawsze zależało od przyjaznych warunków atmosferycznych, zawsze potrzebować będzie sił zbrojnych na lądzie lub morzu dla ochrony swych baz. Prócz tego coraz to skuteczniejszy opór stawiają mu nowe działa przeciwlotnicze.

Nie są to już owe tak zwane ironicznie „archies” z czasów wielkiej wojny, które jakoby nigdy nie trafiały. (Faktycznie trafiały i one, naprzekład 5 baterji amerykańskich dział zestrzeliło 17 niemieckich aeroplanów ilością 10.275 wystrzałów, zaś dwa bataljony kartaczownic przeciwlotniczych zestrzeliły w ciągu dwóch miesięcy 41 aeroplanów).

Najnowsze działa przeciwlotnicze są celniejsze, aniżeli działa polowe, o czem świadczy statystyka: dla nich procent celnych wystrzałów wynosi 9.15, na sto, gdy artylerja polowa, strzelając do celu na ziemi, trafia tylko w 6 wypadkach na sto.

Prócz tego wynaleziono lepsze urządzenia podsłuchowe donoszące o zbliżaniu się wrogiego samolotu i oznaczające wysokość, na której leci. Opracowano dokładniejsze poprawki dla uwzględnienia wiatru, stanu atmosfery i satunku prochu, nauczo- no się oceniać wzrokowo szybkość pozioma i pionową samolotu i wyznaczać, gdzie on się znajdzie, gdy wy-

mierzony weń pocisk będzie miał go dosięgnąć.

Nowe kartaczownice przeciwlotnicze mają kilka bębnow, które można w ruch wprawiać jednocześnie, a które dosłownie

PRZESZYWAJĄ KULAMI CAŁĄ PRZESTZEN W POWIETRZU AŻ DO WYSOKOŚCI BLISKO 4 KM.

Nowe amerykańskie armaty przeciwlotnicze mogą wyrzucić pociski na wysokość przeszło 12 km.; obecnie pracują nad udoskonaleniem działa przeciwlotniczego 37 mm., które będzie mogło wyrzucić co minuta sto pół-kilogramowych pocisków.

Obrona przeciwlotnicza poczyniła zatem tak wielkie postępy, że spotkać się można w kołach wojskowych ze zdaniem, że uniemożliwi ona zupełnie najazdy powietrzne!

Inną bronią, którą ogromnie udoskonalono, są czołgi.

Armja brytyjska, która pierwsza wprowadziła w użycie tanki w 1916 r., posiada obecnie

OLBRZYMIĘ CZOŁGI PRZYPOMINAJĄCE KRAŻOWNIKI,

przebywające trzydzieści kilka kilometrów na godzinę, zaopatrzone w 4 wieżyczki na kartaczownice i środkową wieżyczkę na działa trzy funtowe.

Oprócz tych maszyn bojowych, które uważane są za najlepsze z istniejących, budują jeszcze w Anglii maleńkie

CZOŁGI NA JEDNEGO

CZŁOWIEKA, JAKBY

MOTOCYKLE.

W równie udoskonalone tanki zaopatrują się Amerykanie i Francuzi.

W Anglii są tak przeświadczeni, że czołg jest głównym lądowym orężem przyszłości, że, jak oświadczył Sir L. Worthington-Evans, sekretarz stanu dla wojny, jednostki kawaleryjskie mają być zmniejszone, a zwierzęta pociągowe zastąpione przez wehikuly mechaniczne, przewożące sprzęt wojenny.

Co się tyczy samych armat, kartaczownic i karabinów, to ulepszone je tak znacznie, że straty stron walczących w przyszłych bitwach będą wielokrotnie większe niż podczas wielkich bitw wojny światowej.

Zasięgi różnych rodzajów broni powiększyły się znacznie, niekiedy aż potroiły, głównie dzięki przyjęciu nowej postaci dla pocisków i kul — t. zw. „tyłu okrętu”. Koniec pocisku został zaostroszony i cały kształt obliźzony tak, żeby zmniejszyć opór powietrza, szczególnie przez to, że się zmniejsza rozciągłość próżni, stworzonej w powietrzu przez bieg kuli czy pocisku, która to właśnie próżnia pęd jego powstrzymuje.

NAUCZONO SIĘ OBECNIE

FOTOGRAFOWAĆ KULĘ

KARABINOWĄ PĘDZĄCĄ

Z SZYBKOŚCIĄ 800 M.

NA SEKUNDE.

Udało się to osiągnąć za pomocą iskry elektrycznej, przyczem czas odsłonięcia migawki wynosi tylko jedną dziesięciomilionową część sekundy; właśnie z fotografii tak otrzymanych — znaleziono sposoby powiększenia zasięgu.

Pracuje się też usilnie nad tem, by do celów wojennych zastosować szereg ostatnich wynalazków, by dać armjom nowe, niestosowane dotychczas oręż.

Przed paru laty, Anglik Grindel Matthews miał wynaleźć

„ŚMIERTELNY PROMIEN”

Sam wynalazca utracił oko na skutek emanacyj aparatu projekcyjnego. Odkrycie Matthews'a podano w wątpliwość, lecz nie ulega kwestji, że prace nad temi promieniami nie ustały.

Szczególnie wiele czyni się doświadczeń w Ameryce i we Francji nad

PROMIENIAMI PODCZERWONEMI.

W. W. Coblenz z amerykańskiego Biura Wzorców opracował system sygnalizacyjny niedostrzegalny dla nikogo, prócz posiadających odpowiedni detektor.

John L. Laird wynalazł nowy projektor „noktowizyjny”, za pomocą którego będzie można oświetlić niewidzialnym pod-czerwonym światłem okopy, lub miasta nieprzyjaciela w nocy bez jego wiedzy i wówczas wykonać na nie atak.

Powiedzmy teraz parę słów o stronie strategicznej przyszłej wojny.

Generał von Altmack pisał niedawno w Militär-Wochenblatt:

„W przyszłych wojnach pierwsze ataki nieprzyjaciela będą skierowane przeciwko głównym ośrodkom władzy i komunikacji napadniętego terytorjum, przeciw jego wielkim miastom, miejscowościom fabrycznym, składom amunicji. Wojna częstokroć przejawia się raczej w masowym wytopieniu całej ludności cywilnej, niż w walce ludzi zbrojnych.

Lecz pierwsze ciosy będą zadane w powietrzu, a po nich nastąpi niezwłocznie wkroczenie stosunkowo niewielkiej, wysoce wykwalifikowanej, dobrze wyekwipowanej armji przewożonej przez wozy na kołach lub gąsienicach i w opancerzonych czołgach o szybkości trzykrotnie większej niż ta, którą miały podczas wielkiej wojny; te siły zbrojne będą dążyć do okrajenia lub przełamania się przez nieprzyjacielską piechotę i artylerję, do zniszczenia najważniejszych ośrodków nerwowych wroga, jako to głównej kwatery, central telefonicznych, radiostacji, składów amunicji i t. d., ażeby zamienić armję przeciwnika w tłum ludzi pozbawionych zapasów wojennych i niewspółdziałających ze sobą.”

Taki sam zresztą plan ułożony przez pułkownika R. J. F. Fullera miała armja brytyjska na kampanję 1919 roku, o ileby ta była nastąpiła.

Przyszła wojna będzie też wymagać coraz to większej centralizacji, a zatem będzie prowadzona przy całym jej ogromie przez coraz to mniejszą liczbę wodzów-dyktatorów, obdarzonych nadludzką władzą.

Wspomnieć należy wreszcie, że są jednak ludzie, i to wybitni ludzie, którzy nie przypisują tak wielkiego znaczenia „zmechanizowaniu” przyszłej wojny.

Tak np. dowódca sztabu armji amerykańskiej, generał P. Summerall, powiada:

„Przy wglębnieniu się w istotę wojny widzimy, że polega ona na tem, że żołnierz z karabinem i bagnetem a być może karabinem maszynowym — w ręku, idzie gdzieś abv odebrać pewien obszar ziemi, znajdujący się w posiadaniu innego żołnierza z karabinem i bagnetem, może karabinem maszynowym w ręku.”

Armja choćby najlepiej uzbrojona zostanie pobita, jeśli nie będzie miała odpowiedniego dowództwa i wyszkolenego, mocnego duchem żołnierza.

Jakie liczniki telefoniczne wprowadza u siebie Ameryka?

Wprowadzenie liczników telefonicznych, narazie w Warszawie a w przyszłości i w innych miastach Polski, wywołało burzę protestów i oburzenia ze strony szerokich mas ludności, dla której telefon stał się już oddawna przedmiotem codziennego użytku, i która poczuła się do żywego dotknięcia nie tylko pod względem materialnym taką niewolniczą zależnością od apetytów kapitalistów zagranicznych. Powstały stąd konflikty, jak rana ropiąca ciągle się przypomina i drażni nasz organizm społeczny, o czym świadczą wiece protestacyjne, artykuły prasy, raz rzeczowe — spokojne, to znów za prawione ferworem polemicznym od czasu zaś do czasu nawet... rozprawy sądowe na tem tle wynikłe.

Stan taki nie wiadomo jak długo potrwa, gdyż żadna ze stron nie trąbi na odwrót, ani też żadna nie może dotąd ogłosić zwycięstwa. Nawet i ta po czy jej stronie są wszystkie atuty prócz jednego: słuszności. Tymczasem z obu stron zużywa się dużo energii, która mogłaby być na inny cel z większym pożytkiem obrócona. Sprawa ta w naszym życiu społecznym jest zjawiskiem nietylko przykrem lecz i wyjątkowo dziwnem. Dziwnem dlatego, że sama zasada wprowadzenia liczników telefonicznych nie jest, zdaje się, przez nikogo kwestjonowana.

Więc o cóż chodzi? Jeżeli ten głosny szkopuł nie istnieje, czy niema na prawdę wyjścia z sytuacji i sposobu zakończenia sporu przy którym nie żadna ze stron lecz słuszność odniosłaby zwycięstwo? Zdaje się, że wyjście można znaleźć, „trzeba tylko chcieć!”

Zwróćmy się po radę do narodu tak praktycznego jakim są Amerykanie i przypatrzmy się, jak u nich stoi ta sprawa.

W Stanach Zjedn. Am. Półn. istniał dotąd sposób pobierania opłat podobny w zasadzie do naszego przed wprowadzeniem liczników. Lecz praktyczni i trzeźwi Jankesi przyszli do przekonania, że nie jest on oparty na racjonalnej podstawie. Przed rokiem mniej

więcej w niewielkim stosunkowo mieście Erezett stanu Washington został wprowadzony tytułem próby licznik telefoniczny wynalazku p. Charles'a M. Beattie, bez żadnego przytem przymusu, jedynie według dobrowolnych zgłoszeń abonentów. W ciągu roku całego działalność systemu licznikowego znajdowała się pod ścisłą i krytyczną obserwacją Uniwersytetu Waszyngtońskiego i Departamentu Robót Publicznych. Wynikiem próby było masowe zapisywanie się abonentów na liczniki telefoniczne z wymówieniem dawnego sposobu uiszczania opłat oraz zawiązanie spółki akcyjnej celem eksploatacji nowego wynalazku w Stanach Zjedn. Fakty te przemawiają same za siebie!

Zasady działania licznika wynalazku Ch. Beattie'go udoskonalonego przez G. Babeock'a są następujące.

Wysokość opłat pobieranych od abonenta winna być obliczona stosownie do zakresu, w jakim korzysta on z usług telefonu, podobnie jak się to dzieje przy konsumpcji energii elektrycznej, gazu świetlnego, wody itp. czyli i tutaj należy wprowadzić pewną jednostkę obliczeniową, gdyż same figurowanie w tej lub owej kategorii na liście abonentów bez względu na to czy słuchawka jest w częstszym użytku czy też wisi beczynnie, nie może być tu miarodajne.

Punktem wyjścia w nowej taryfie telefonicznej przy zastosowaniu telechronometru, tak się bowiem nazywa omawiany wynalazek, jest czas w ciągu którego abonent rzeczywiście korzysta z usług telefonu. Jednostką płatną jest „telo”, równające się 15 sekundom czyli 4 teli oznacza jedną minutę rozmowy. Z chwilą zdjęcia tubki z widełek dany aparat zostaje automatycznie włączony w obieg prądu elektrycznego, który porusza mechanizm licznika; po 15 sekundach zębate kółka mechanizmu odznaczają jedno „telo” na tarczy licznika, który jest umieszczony tuż nad aparatem telef. w mieszkaniu abonenta. W ten

sposób abonent nie tylko może kontrolować działanie licznika, lecz, co równie nie jest bez znaczenia, kontroluje podczas rozmowy samego siebie i wyzybywa się niepotrzebnego gadulstwa.. Toteż pisma amerykańskie podają jako znamienny fakt, że od czasu wprowadzenia liczników w Erezett ustały tam zupełnie długie rozmowy telefoniczne, na które przedtem sarkają sama publiczność.

Dobre strony nowego systemu na tem się jednak nie kończą. Jak wiadomo telefony bywają najbardziej obciążone w godzinach zajęć biurowych; o tej porze, kiedy w ciągu jednej minuty załatwiane bywają interesy i transakcje wielkiej nieraz wagi, zajmowanie telefonów zbędnymi rozmowami bywa w oczach businessman'ów, wyznających zasadę: „czas to pieniądź”, szczególnie karygodne, to też sprytni Jankesi wymyślili i na to skuteczną radę.

Oto w czasie od godz. 8-jej wieczorem do 8-jej rano stacja centralna prze dłuża trwanie jednego teli do 30 sekund czyli innymi słowy taksa telefoniczna staje się o połowę tańsza. Wtedy to ci, a zwłaszcza „te”, które odznaczają się szczególnie zamięłaniem do gawędziarstwa, mogą dać upust swojej namiętności konwersacyjnej... Znaczycie należy, że aparatura licznikowa jest zasilana prądem zmiennym, zmieniającym kierunek w dzień co 15 sekund; mechanizm, regulujący zmienność prądu elektr. znajduje się na stacji centralnej.

Licznik omawiany jest zapłombowany i opłata odbywa się jak zwykle przez inkasenta, który na miejscu, w mieszkaniu abonenta oblicza należność.

Jak łatwo domyśleć się, mechanizm licznika tak jest skonstruowany, że działa on tylko po stronie, która wywołuje stację, i obciąża tylko abonenta wywołującego nie zaś przyjmującego rozmowę.

Wielką zaletą licznika jest to, że nadaje się on do każdego aparatu telefonicznego.

Studnie wodne z powietrza

Na kongresie „wodnym”, który odbył się niedawno w Algierze, inżynier belgijski Knapen w bardzo zajmującym referacie przedstawił projekt dostarczania wody z powietrza,

na obszarach pustynnych Sahary. Pomysł Knapena polega na rozumowaniu następującem: ponieważ można, za pomocą środków fizycznych, stosując np. różnicę temperatury, wyciągnąć wodę, nasycającą budynki (Knapen jest w tej dziedzinie specjalistą, osuszył bowiem pożerany przez wilgoć pałac wersalski, muzeum Louvru i liczne kościoły), i oddać ją, drogą parowania, atmosferze, można także

odwrócić ten proces

i wilgoć z powietrza sprowadzić na ziemię.

Zadaniem więc, które sobie postawił Knapen jest: zgęszczenie zawartej w powietrzu pary wodnej, skroplenie jej i przechowanie w cysternach, zabezpieczających od parowania. Cysterny te, — prawdziwe

„studnie powietrzne”,

według zdania autora można umieścić w dowolnym miejscu.

Pomysł inż. Knapena oparty jest na racjonalnych zasadach, skoro wspomniany wyżej „kongres wodny” wyznaczył specjalną komisję, która ma poczynić odpowiednie próby i zbadać możliwość wyzyskania go w praktyce. Gra warta stawki. Chodzi bowiem o uprzystępnienie dla ludzkości olbrzymich obszarów pustynnych Sahary, zamkniętych dotychczas dla cywilizacji właśnie z braku wody.

WYNALEZKI I OKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukaż się Nr. 3-ci

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-58
Konto P.K.O. 16050.

MIECZYSLAW SMOLARSKI.

HAMLET WE FRAKU I BALLADYNA à la GARCONNÉ

Było to w drugiej połowie XVIII wieku. Grano w teatrze jedną z głównych wówczas sztuk Woltera. Na widowni zebrało się sporo osób. Błyszczały, mieniły się barwami koronki, aksamity i jedwabie. Głowy pań i panów przykrywały białe peruki. Słuchano chciwie słów, płynących ze sceny i podziwiano grę jednej ze sławnych wówczas artystek. Była nią może panna Desmarestes jako Jokasta, może panna Gausin jako Zaisa, może najslawniejsza z nich panna Lecouvreur. W jednej z łóż, jak zdarzało się nieraz, słuchał sam autor z uwielbianą przez siebie markizą du Chatelet...

Od czasu do czasu czytam teraz o nieczęstych zresztą eksperymentach teatralnych, dokonywanych tu i tam zagranicą. Wystawiają jedną ze starych tragedji Szekspira. Hamlet lśni białym gorsem i imponuje doskonałą czernią frakowego ubrania, lady Makbet idzie dokonywać mordu w pyjamie, a zasiada przy ucztach w paryskiej sukni balowej. Inscenizacje tego typu nie są na szczęście częste. Dlaczego przywieść mogą na myśl teatr z epoki pseudoklasyycznej?

„Qui naquit dans la pourpre en rarement diéne”, zadźwięczał

cytat z „Brutusa”. Przejęcie jakieś dziwne zatałmowało nagle oddech słuchaczy. Oto jedno ze zdań, na które czekano. Gdyż Wolter zasłynął w teatrze właśnie dzięki tym doskonale zaokrąglonym zwrotom, które wypowiadały myśl jakąś nową na swój czas, filozoficzną lub społeczną. Gdyż sztuki jego zbudowane dobrze, lecz według znanych wzorów, nie przynosiły w budowie swej nic nieznanego. Cała odrębność ich od dawnych leżała w myśli ich i dążności.

Pozatem były doskonale deklamacyjne i wystarczały widzom i aktorom w swej epoce. Przedstawiały Indian czerwonoskórych, Turków, Rzymian, rycerzy średniowiecznych oraz typy ludzi współczesnych, ale pod strojami z różnych epok malowały duszę jedną i tę samą i kazały bohaterom swym przemawiać mową ogladzoną i dworską. Wódz Indian zarówno jak kawaler wieku oświeconego, tytułował kochankę swą „Madame”, a każda nieszcześna bohaterka zwała swego gnębięciela „okrutnikiem”, lub „tyranem”.

Troska o koloryt dziejowy i o realizm opisów historycznych nie była bynajmniej sama przez się zrozumiwała w epoce pseudoklasycyzmu.

Pojawiła się w estetyce nieco wcześniej, lecz stała się dopiero jednym z głównych postulatów odradzającej się literatury w okresie romantyzmu.

I polscy pseudoklasycy popełniali w dziełach swych z zimną krwią fatalne historyczne błędy i nonsensy. Dość przytoczyć, iż jeszcze w głośnej ongii „Jagiellonidzie”, poemacie Dymy Bończy Tomaszewskiego, dzięki któremu ów mianowany został członkiem honorowym uniwersytetu w Wilnie, Litwini zachowali obrządki starych Rzymian, opowiadali sobie przygodę z „Przemian” Owidjusza, okazywali doskonałą znajomość mitologii i odbywali wyścigi na wozach czterokonnych. Nie uszło to uwagi młodego Mickiewicza, który w recenzji swej, pseudoklasycznej jeszcze, napiętnował wszystkie te nieścisłości jako, niewłaściwości i grube omyłki.

Pierwszym w Polsce, który obwieścił jako bezwzględny nakaz estetyczny zasadę, zaczerpniętą wprost lub niewprost od Herdera, był ojciec Juliusza, Euzebjusz Słowacki. Uwagi jego powtórzył potem Leon Borowski, a zastosował je w ocenie „Jagiellonidy” młody Mickiewicz. — Pod wpływem wreszcie współczesnej rozprawy Brodzińskiego: „O klasyfikacji i romantyczności” zerwano z systemem działań według „rodzajów” poetyckich, który stosował jeszcze Bentkowski, a natomiast pomniki języka polskiego od „Boga Rodzicy” do dzieł Kochanowskiego przedstawiono w porządku dziejowym. Była to zmiana poważna, re-

wolucyjna, a stanowiła przejście od dawniejszej „poetyki” i „retoryki” do nowożytniej historii literatury. — Wiazała ona piśmiennictwo z życiem mu współczesnym i dawała pole do głębszej charakterystyki ludzi, czasów i okresów, zamiast poświęcać się dostosowaniu dzieł do zasad, wygłoszonych przez Laharpe'a, Boileau'a, Batteux czy Horacego.

Gdy Wolter w istocie był wielbicielem teraźniejszości od czasu „wieku Ludwika XIV” i nieraz dawał wyraz swemu przekonaniu, iż żyje w epoce najwyższego wzrostu sztuki życia, bogactwa i kultury, a przeszłość najczęściej była barbarzyństwem, gdy inni pseudoklasyści czynili od ogólnej zasady wyjątek dla literatury łacińskiej, później także i greckiej (sławę Homera szerzył angielski poeta Pope), romantycy uwielbiając przeszłość, odkryli także ponownie jej koloryt. W kilka już lat po pojawieniu się „Jagiellonidy” historyczne błędy jej okryłyby ją śmiesznością.

Obecne dość naiwne pomysły wystawiania „Hamleta” we fraku i lady Makbet w chłopięcej fryzurze nie są niczem innym, jak próbą pokrycia realizmu historycznego szablonem codzienności. Są konsekwentnym wynikiem dążenia do świadomego celu w tych krajach, w których rządzące sfery polityczne pragną historję odrzeć z całego blasku jej i świetności, gdzieindziej są tylko błędnym, a szkodliwym eksperymentem, prowadzącym nie do wzbogacenia, lecz do zubożenia środków artystycznych.

Na tle epoki eneolitycznej Egiptu

Co czynił człowiek pierwotny w Egipcie na 5000 lat przed Chrystusem. — Człowiek Europy centralnej należał wówczas jeszcze do epoki jaskiniowej. — Zasady wiedzy dzisiejszej i kultury naszej zdobywa sobie człowiek Egiptu w tempie rekordowym. — Nasza kultura idzie dziś w siosunku do owych czasów w tempie złotem.

Nowe odkrycia archeologiczne z przed 6000 lat dadzą naszej nauce ciekawe materiały

Conajmniej na 5000 lat przed Nar. Chr. pierwotny człowiek osiedlił się wreszcie na dobre w dolinie rzecznej Nilu; mieszkał już tam dawniej od całego dziesiątka tysięcy lat, lecz dopiero w epoce tak zwanej *eneolitycznej* ustalił się ostatecznie nad brzegami olbrzymiej rzeki, pobudował sobie wieże warowne, stworzył organizację socjalną — z rodzajem rady starszych na czele i zaczął pracować. Wszystko miał jeszcze do zdobycia, wszystko do wynalezienia. Przykładów od nikogo brać nie mógł, z niczego doświadczenia korzystać, gdyż stał sam na czele postępu, sam był tym, który drogę torował całej ludzkości w jej ciągłym wspinaniu się na coraz wyższy szczebel. Wszystkie inne ugrupowania ludzkie stały o wiele niżej od niego w swym rozwoju — nawet człowiek Chaldei ustępował w tej epoce człowiekowi z nad Nilu o całe dziesiątki wieków.

Równoczesny z epoką eneolityczną w Egipcie, człowiek centralnej Europy należał jeszcze do ery jaskiniowej i w ciemnych grotach i jamach wyrzeźbiał dopiero swe pierwsze wizerunki bizonów i reniferów.

Człowiek eneolityczny z nad Nilu przestał zajmować się tą rozrywką od dwudziestu już może tysięcy lat.

Inne prace i roboty go czekały: miał przed sobą zadanie stworzenia fundamentów pod rozwój pierwszej historycznej cywilizacji, która wnet po nim nastąpiła i nosić miała miano cywilizacji egipskiej.

Cóż ów eneolityczny człowiek z nad Nilu w trakcie swego krótkiego istnienia wykonał w dziedzinie kultury materialnej? Bo tylko z niego świadectwo pozostało w swych grobach i osiedlach: nie posiadając jeszcze sztuki pisania, nie przekazał nam żadnych dokumentów swojej kultury duchowej.

Przedewszystkiem pobudował wieże warowne na ziemi, a wielkie łódzie pływające na Nilu: nad jednymi i drugimi poumieszczał swe oznaki klanowe służące mu jednocześnie za talizmany i fetysze.

Obserwując przez długie wieki życie Nilu, spenetrował sekret periodyczności jego wylewów i zrozumiał korzyści, jakie te wylewy dać mogą: pobudował więc tamy, rezerwoary, kanały i opanował wodę, wynalazł maszyny, które tę wodę rozprowadzały po swych polach. Wysiłkiem swego geniuszu oswoił następnie woła, barana i osła — wynalazł sochę — przeprowadził selekcję roślin, odnajdując w nich te, które mu smaczne i pożywne jadło dawały a plon obfity przynosiły: ustalił gatunki pszenicy, prosa, jęczmienia i łożu winnej. Przeprowadził zaciętą walkę z dzikimi zwierzętami, które wygnał hen poza dolinę rzeki na płaskowzgórza, zaczynające być już pustynią bezwodną.

Wynalazł sposób topienia miedzi i złota, z których wyrabiał pęcał obosieczne miecze, nożyce, naszyjnik, obsady strzał. Doprowadził do wysokiej doskonałości wypalanie sprzętów glinianych i wyrób waz kamiennych, które dekorował subtelnymi artystycznymi rysunkami. Stworzył przemysł ceramiczny, zastosował nowe metody okrzyszowania kamieni, aby je użytkować jako motyki a nawet jako lemieszce.

Wreszcie zastosował pierwszy raz na świecie budowę domów dla umarłych: groby z palonej cegły — prototyp późniejszych piramid.

Te olbrzymie rezultaty osiągnięte zostały w przeciągu jakichś piętnastu tylko wieków, co — zważywszy na powolność tempa ówczesnego życia — jest fenomenalnie krótkim okresem czasu. Nadziwić się niepodobna energią, pracą inwencji i geniuszowi tych ludzi, którzy tyle uczynili postępu i udoskonalenia w tak niezmiernie trudnych warunkach bytu i w tak właściwie niedługim okresie bez pomocy, bez wzorów, bez przykładów.

Jakże powolnymi, złotymi krokami dąży dzisiejsza nasza kultura, która przecież posiada tyle różnych ułatwień jakich ludzie dawniejsi nie posiadali.

* * *

Jakgdyby dla poparcia powyższych słów nadchodził z Egiptu wiadomości o nowych odkryciach archeologicznych tam dokonanych a, wskazujących na to, że kultura egipska stała bardzo wysoko już przeszło 6000 lat temu. Oto na płaskowzgórzu Guizeh, u stóp Wielkiej Piramidy Cheopsa, władcy, który panował ok. 4.000 lat przed Chr. czyli 6.000 lat temu, w kierunku wschodnim od podstawy piramidy, odnaleziono, w głębokości 34 metrów pod ziemią, salę grobową, 6 metrów długą, 3 m. 50 szeroka, 2 metry wysoka, zawierającą grobowiec matki Cheopsa, z napisem złotymi hieroglifami na jednej z ścian:

— Królewska małżonka Pana podwójnej korony, karmionego prawdą, matka Króla Północy i Południa, świadomego wszechrzeczy Khufu-Cheopsa, życie, zdrowie, siła, córka Boga, który zapłodnił łono jej matki, wśród woni, Hotep-Heres, na miliony lat.

Hotep-Heres, której imię znaczy: w niej Bóg odpoczywa, była ostatnią dziedziczką, w braku męskich potomków, trzeciej dynastji memfickiej,

koło r. 4.200 przed Chr. Wybrawszy sobie za męża wodza Sneferou, uczyniła go władcą obu Egiptów. Syn ich Khufu-Cheops był założycielem sławnej czwartej dynastji, która pozostawiła wiekopomne budowle i, z którą wchodzi się w historyczny okres Egiptu. Hotep-Heres, założycielka dynastji, już za życia swego czczona była jako istota nadprzyrodzona i święta.

Grobowiec znaleziony ostatnio jest starszy o 1800 lat od odkrytego niedawno grobu Tutenchamena!

Grobowiec ten zbudowany jest z alabastru. Obok niego znajdował się złoty baldachim, łożko królowej, nosze, puławy złote, miednice i naczynia do mycia rąk, flakony z perfumami (do dziś pachnącymi!) i z maściami wonnymi. Ponadto znajduje się tu żywność zmumifikowana jak jaja, ciasta, owoce a w końcu, klejnoty: jak pierścienie, 10 bransolet na nogi zdobnych w drogie kamienie.

Grobowiec był zaopatrzony w nietknięte pieczęcie — mimo to nie było w nim mumii królowej.

W niszy obok sarkofaju znaleziono nawet zmumifikowane serce, mózg, wątrobę, woreczek żółciowy, płuca, nerwy, kiszki i t. d., które przechowały się doskonale! Znajdują się one w jakichś tajemnicznych płynach barwy topazu.

Natomiast mumii królowej brak.

Sensacyjne samo w sobie odkrycie grobowca, wywołało zagranicą temwięcej przypuszczeń w związku z tajemniczym brakiem mumii.

Orientaliści przypuszczają, że grobowiec odkryty jest fikcyjny, że sama mumia jest pogrzebana gdzieś indziej, ażeby uchronić ją przed kradzieżą i profanacją.

Wiedza nasza zyskuje oczywiście, nowe ciekawe materiały do badań.

Polska gwara złodziejska

Polska gwara złodziejska liczy całe stulecia. Najdawniejsze jej ślady spotykamy już w tragedji Jana Jurkowskiego „Scylurus” z r. 1604, gdzie przytoczona jest rymowana rozmowa ze złodziejem w żargonie właśnie złodziejskim, następnie w słowniczku B. Rzepki „Mosowita” z końca XVII wieku. Wyrazy z owych czasów, z wyjątkiem paru, nie wiążą się z gwarą dzisiejszą.

Ta ostatnia zawiera niemało wyrazów pochodzenia obcego. Tak np. z greckiego powstały: andrus (złodziej, złoczyńca), mikry (mały), może także grypsac (pisać), meta (do spółki).

Z łaciny: deus (Bóg), lupa (publicznica, kochanka), fuga (zrobić (umknąć), pętać (zabrać)).

Z tureckiego: sumer (chleb) od somum.

Z włoskiego: fino (dobry), może też chadza (dom).

Z francuskiego: jury (sędziowie), metr (złodziej pierwszego rzędu), klawis i klawisz (klucz, wytrych, znaczy to samo, co clavis w argot francuskiem), lanur (urzędnik bezpieczeństwa, od l'amour w temże argot).

Z czeskiego: kiawy (dobry, piękny), kogut (ogień) od kohaut (ogień), szabrować (otworzyć, wylamać).

Z rosyjskiego, wzgl. rusińskiego: kolasa (wóz), miech (worek), pop (ksiądz), seredyna (wnętrze, środek), iskać (rewidować szukać), taskać (nieść, prowadzić), wieszło (łyżka), ka zienne (rządowe), krasienniki (dukaty), sic (targ, zbiegowski, zgromadzenie). Stosunkowo jednak najwięcej wyrazów, obcych pochodzi z niemieckiego i żydowskiego, wzgl. hebrajskiego.

Z niemieckiego: Geld (pieniądz), maur (murarz), lach, lachować (śmieć się), arbajtować (pracować), preferan srok (surdut frakowy, tużurek) szmelc (metal do przetopienia), sztan (kamień), szajba (okno), szrajbować (pisać), szwendlerzy (oszuści) itd.

Z żydowskiego żargonu (niektóre z przytoczonych niżej wyrazów mają pierwotne pochodzenie niemieckie) i hebrajskiego: jo (tak jest), bajtlować (zabrać), belfer (agent policyjny), gelejałe (łożko), kika dawać (uważać), łoksiny (zarośla), grojse (duży), mach plajt (uciekaj), zipac (dyszeć), cenałe (banknot na 10 zł. i wyżej), finfała (pięć), fiter (futro), fajgel (rubel), foter (stary), beszemedres (szkoła żydowska, bożnica), szmir (czaty), rebe (sędzia), mikwa (piwnica, więzienie, ciemna kaźnia), chawres (spólnik), gałach (ksiądz), hind (agent policyjny) itd.

Ponadto gwara przestępców polskich zawiera szereg wyrazów, jak np. binia (dziewczyna, kobieta, prostytutka (?), porta (ludzie), kaniola (czapka), dulała (fajka), których genezy dotąd wyjaśnić nie zdołano.

Ciekawe jest, że mimo dotychczasowej różnorodności poszczególnych dialektów Polski pod względem politycznym, administracyjnym i sądowym, przestępcy porozumiewali się przeważnie tą samą gwarą lub posługiwali się wyrazami podobnie brzmiącymi. Fakt ten sprowadzić chyba należy przede wszystkim do starości tej gwary, która w każdym razie istnieć musiała już przed rozbiorem Polski.

Oprócz wyrazów, ogólnie przyjętych i mających jednakże znaczenie we wszystkich dzielnicach lub w obrębie danego zaboru, w użyciu są także wyrazy równobrzmiące, których znaczenie jednak zmienia się odpowiednio do miejscowości, jak też i odwrotnie, szereg słów o różnym brzmieniu oznacza jedną i tą samą treść. Niektóre wreszcie wyrazy używane są tylko w pewnych okolicach.

Przysłowia żydowskie

Jeżeli przysłowia nie są konieczne mądrością narodów — jak to się zwykło dość powszechnie i dość bezkrytycznie mówić — to, w każdym razie, odkrywają one wiele ciekawych stron obserwowanego narodu. W nich przejawia się popularna filozofja narodu, one zdradzają bezwiednie to, co nurtuje na dnie mas w odniesieniu do zagadnień życia powszedniego.

Bardzo charakterystyczne są w tym wypadku przysłowia żydowskie.

Udało się nam wydobyć część ich ze starych szpargalów, — wielu żydów nie zna ich już nawet. Powstrzymując się od pośpiesznego wydawania oceny na podstawie tych niewielu fragmentów — oddajemy je czytelnikowi dla samostannego zastanowienia się nad ich, w każdym razie niearyjską i nie-słowiańską treścią i ujęciem pewnych spraw życiowych.

Kiedy ubogi je kurę, to albo on jest chory, albo kura była chora.

Na cudzej brodzie dobrze się uczyć strzydz.

Z cmentarza z powrotem nie niosą.

Pięć córek odbiera ochotę do śmiechu.

Małe dzieci nie dają spać, duże nie dają żyć.

Dobrze się trzeć o tłusty garneczek.

Kiedy nie jest, jak chcemy, to chcemy tak, jak jest.

Skoro się posyła głupca na targ, to się kupcy cieszą.

Potrzeba jeść, ale nie żreć.

Jeżeli ktoś niema palców, nie może figi pokazać.

Rachunek jest w porządku, tylko pieniędzy brak.

Umrzeć nigdy nie jest za późno.

Każde miasto ma swojego warjata.

Kto czeka na buty teścia, musi długo bosy chodzić.

Panna to, jak ręcznik.

Kozła strzeż się z przodu, konia z tyłu, a głupiego ze wszystkich stron.

Nikt nie wie, czyje jutro.

Cały świat się kłopotce; ta się kłopotce, że jej perły są za rzadkie, inna że jej perłowa kasza za rzadka.

Skoro nie można kasać, nie trzeba zębów ostrzyć.

Lepiej dziesięć razy ciężko chorować, niż raz lekko umrzeć.

PAN RADCA... PINGWIN

Wśród wielu dziwacznych zwierząt roślin żyjących na ziemi — niewątpliwie, jednym z najciekawszych jest pingwin. Żyje on w okolicach bieguna południowego a, jak dalece nieznane są jeszcze uczynom jego obyczaje, dowodzi to, że kapitan Ryszard Byrd, organizujący wyprawę na bieguna południowy, zapowiada, że będzie się starał poświęcić uwagę specjalną życiu i zwyczajom pingwinów...

Pan radca — pingwin, ubrany w czarny frak odznacza się dziwną powagą i spokojem a przede wszystkim rozsądkiem prawie ludzkim. Skoro stanie na swoich jakby kaczyczych łapach i oprze się na ogonie, dochodzi do 70 czasem 80 cm. wysokości. Waży od 15 do 20 kg. Nauka przyrodnicza różniła dotąd 16 rodzajów pingwinów.

ny. Krok ich jest krótki a łapę stawiają w miejscu gdzie znajdowała się przed chwilą druga łapa. Równocześnie, ruszają lekko skrzydłami ażeby utrzymać równowagę. Skoro jednak są przestraszone umiemy zmykać doskonale. Kładą się wówczas na brzuch i uciekają pracując równocześnie skrzydłami i łapami. Skrzydła pingwinów są zniekształcone i nienadają się do lotu, służą one jedynie do pływania. Łapy są wówczas używane do sterowania.

Upierzenie pingwinów umożliwia im życie w najbardziej fatalnych warunkach. W razie braku pożywienia, rozrywają sobie pingwiny skórę na piersi, gdzie zawsze znajduje się trochę tłuszczu i w ten sposób ratują od śmierci głodowej.



Dziwne bo też są to ptaki. W pewnym momencie czynią wrażenie mądrych stworzeń, kiedy indziej oznaczają głupich. Podróżnicy opowiadają, że zdarzało się im nieraz, przybijając do brzegów spotykać oddziały pingwinów maszerujące pod dowództwem najstarszego jakgdyby na przywiarze gości.

Są niezmiernie ciekawe. Podróżnicy opowiadają, że pingwiny oswoiwszy się z nimi, traktowały ludzi jako pingwinów. Z pełnym zaufaniem szły do nich, oddawały im znoszone jaja bałi szły za marynarzami na statek. Oddawanie zaś jaj jest ze strony tych ptaków najwyższym uczynkiem grzeczności i serdeczności.

Znoszą one 1 jajo. Wysiadują je w okresie najgorszej zimy 6 pełnych tygodni. Przy tem wysiadaniu pracują oboje rodzice. Ekspedycja *Discoverer* opowiada, że jajo nie jest ekła dane w gnieździe ale, noszone bywa przez pingwiny w specjalnym zagłębieniu na brzuchu. Gdy jedno z rodziców zmęczy się noszeniem jaja, oddaje je drugiemu. Trzeba widzieć i zdumiewać się z jaką ostrożnością ogląda takie jajo pingwin zanim ułoży je sobie na brzuchu. Oczywiście, nie każde jajo, mimo tylu ostrożności udaje się zachować w całości. Matka pingwina widząc wysiłki swoje zmarnowane czatuje potem na dziecko sąsiadki. Wystarczy chwila nieuwagi. Małe zostaje porwane i nowa matka zaczyna się młodem opiekować pieczołowicie.

Skoro jednak matka, której porwane młode spostrzeże zamach, zaczyna się wojna. Pingwiny są filozofami — więc, wojny są bezkrwawe ale, następują krzyki, awantury czasem pobicie się dwóch matek. Ostatecznie dziecko zostaje odebrane.

Pingwiny żyją gromadnie, stanowiąc całe republiki. Karność i posłuszeństwo panują tu w najwyższym stopniu. Doprowadza to do makabrycznego wprost wrażenia, kiedy się widzi całe setki pingwinów siedzące nad morzem bez ruchu albo maszerujące ostrożnie jeden za drugim i poruszające się automatycznie albo nagle, wykrzykujące jednym głosem jakieś chrapliwe *rrrah!*

Chad... arcymocicz-

Peruńczycy osławiają pingwiny i twierdzą, że te „*paxaronino*” są niezwykle łagodne i mądre. Pingwin wytresowany będzie asystował człowiekowi przy jedzeniu, wiedział jak go człowiek nazywa, spał w pościeli, awanturował się o kąpiel itd.

Kapitan Byrd zamierza zaprosić do swojej ekspedycji obecnej aż kilku zoologów w nadziei, że ci zbiorą więcej interesujących dla nauki materiałów z życia pingwinów. Oczywiście i my wówczas dowiemy się więcej o tych dziwacznych stworzeniach, żyjących niemal samotnie w okolicach podbiegunowych.

DLACZEGO O GORYLACH NAUKA WIE NIEWIELE?

Któż nie słyszał o gorylach? Każde dziecko wie jak wyglądają. A jednak, właśnie nikt o nich nie ma prawdziwego wyobrażenia i, mało kto mógł je oglądać nawet wypchane.

Tylko bardzo nieliczne muzea zoologiczne posiadają w swych kolekcjach wypchane okazy tych olbrzymich małp, których życie i zwyczaje pozostały po dziś dzień najzupełniej niezbadane nawet dla uczonych specjalistów. Jest to tem dziwniejsze, że goryle odkryte zostały już zgóra pół wieku temu i, że właściwie są bardzo pospolite w całej Afryce, w szczególności w pewnych jej częściach.

Dopiero w ostatnich czasach nauka zaczyna się o nich coś więcej dowiadywać i bliżej je poznawać.

Taki stan rzeczy objaśnia się ogromnymi trudnościami połączonymi z badaniem, łapaniem a nawet zabijaniem tych zwierząt. Goryle mieszkają w najbardziej niedostępnych wertepach, są bardzo czujne i przebiegłe. Dość powiedzieć, że z posród tych setek a, setek ekspedycji naukowych, które we wszystkich kierunkach Afrykę przecinały, zaledwie pięć zdołało wejść w kontakt bezpośredni z gorylami — przywieść o nich rzeczywiste obserwacje lub zdjęcia fotograficzne. Tłómaczy się to nie tylko trudnościami terenowymi ale i zabobonna bojaźnią murzynów przed

KWIAT, KTÓRY ROBIŁ Z LUDZI MILJONERÓW I... ŻEBRAKÓW

Jak bardzo zmieniają się czasy — dowodem tego być może tak dziś pospolity kwiat tulipan.

Ongiś szaleli dlań ludzie, ongiś był on przyczyną nagłych wzbogaceń i równie gwałtownych bankructw.

Historja jego jest niezwykle pouczająca dla psychologa obserwującego życie całych narodów.

Aż do połowy XVI wieku tulipan był całkowicie nieznany w Europie środkowej i zachodniej. W tym czasie przywieźli go z Konstantynopola dwaj podróżnicy niemieccy: Fugger i Herwarth z Augsburga i, tu poraz pierwszy zasadzili jego nasiona (nie cebule!). W dziesięć lat po zasadzeniu nasion otrzymali podróżnicy pierwsze kwiaty tulipanu. Już ten przydługi okres rozwijania się zwrócił uwagę na tulipany a, niemożliwość nabycia nasion zainteresowanie dla rzadkiego kwiatu.

Przyjaciel Fuggera, botanik Clusius przewiózł otrzymane w godarunku cebulki tulipanów do Holandji i, zaczął się ich hodować. Zaczął eksperymentować. Udało mu się rychło stworzyć kilka odmian tulipanów.

Miłośnicy kwiatów obserwujący wysiłki Clusiusa zwrócili się doń z prośbą o odsprzedanie im cebulek nieznanego w Europie kwiatu. Ten zażądał najpierw sum bajońskich a potem, wogóle odmówił sprzedaży. Zaczęto mu więc wykradać cebulki...

Ze skradzionych w ten sposób cebulek utworzyło się wkrótce w Holandji kilka ośrodków hodowlanych dla nieznanego kwiatu. Zaczęto dalej eksperymentować i, okazało się, że tulipan jest bardzo wdzięczną rośliną. Zależnie od słońca, wody, ziemi i krzyżowań, zaczął wydawać ze siebie coraz bardziej różne odmiany kwiatowe.

Wówczas to pojawiły się owe słynne tulipany *Semper Augustus*, *Admiral Lieskens*, *Gouda*. Początkowo cieszyły się wielkiem powodzeniem tulipany o tle białem, zabarwione w prążki szkarłatne albo fioletowe. Potem doprowadzono do szczególnego rozwinięcia korony kwiatowej.

Idea fix, marzeniem ówczesnych botaników, ogrodników i amatorów stało się jednak wyhodowanie tulipanu błękitnego. Marzenie to nie dało

się urzeczywistnić ale, dzięki temu powstało aż 5000 odmian tulipanów! Faktem jest, że miłośnicy tulipanu ofiarowywali podówczas po 10.000 guldenów holenderskich temu, kto by wyhodował błękitny tulipan.

Ta, wysoka nagroda dowodzi najlepiej, że hodowla tulipanów stała się pewnego rodzaju namiętnością i to, bogatych ludzi. Istotnie, zapłacić za jedną cebulkę tulipanu kilkadziesiąt nawet guldenów (a pieniądz ówczesny, stał bardzo wysoko i za kilkadziesiąt guldenów można było nabyć małą posiadłość wiejską!) nie należało w owych czasach do rzadkości. Ogród magnata bez tulipanów był czemś tak marnym, że nie wart był wzmianki. Metresy bogatych panów wchodziły się nie klejnotami ale, tulipanami.

I rychło doszło do tego, że tulipan stał się dowodem bogactwa, jego mierzniakiem.

Namiętność hodowania tulipanów, która niekiedy przybierała wprost komiczne formy, zaczęła być wyszukiwana przez sprytnych kombinatorów.

Nowy, nieznany dotąd okaz tulipanu rzucony sprytnie na rynek dawał hodowcy całkiem lekko od 50.000 do 100.000 guldenów!

Bardzo też szybko stały się tulipany przedmiotem paskarstwa i spekulacji. Obok hodowców gromadzi się cała falanga pośredników, którzy wykupują towar i, odsprzedają go dalej. Tworzy się zupełnie nowoczesna giełda na tulipany.

Umieją oni w niezwykle przemyśły sposób, odpowiednio lansowaniem plotkami zachwalać towar i podbijać ceny. Najsprytniejsi z takich pośredników umieją puścić na rynek kilka tylko egzemplarzy jakiejś nowowydanej odmiany i, dzięki tej ograniczonej ilości uzyskać niewiarygodnie wysokie ceny.

Jak twierdzą współczesne kroniki — namiętność, (prawdziwa czy fałszywa), do tulipanów przybiera w końcu rozmiary jakiejś masowej psychozy. Nierzadkie bywają teraz wypadki, że amatorzy-hodowcy zadłużają się potwornie, obciążają całe hypoteki ażeby tylko zdobyć dla siebie jakiś rzadki okaz tulipanu. Liczą zresztą na to, że wyhodowawszy większą ilość egzemplarzy takiego okazu, opłacą zadłużenie i jeszcze zarobią.

Szaleństwo to, obejmuje tysiące ludzi w ciągu kilku dziesiątek lat. I nagle przychodzi katastrofa.

Szalona, nieprawdopodobna katastrofa. Burza trwa trzy dni tylko ale, wystarcza najzupełniej ażeby zważyć jak domek z kart to sztuczne wyrubowanie cen tulipanów.

Stało się to całkiem przypadkowo. Oto, kilku amatorów-bogaczy znudziło się hodować tulipanów. Rzucono na rynek olbrzymie ilości cebulek. Giełdy oszalały. A tymczasem śladami magnatów poszło kilku innych panów utrzymujących cieplarnie z tulipanami tylko dla ambicji. Nabywców było bardzo niewiele, a gdy towaru przybywało, wogóle nikt już nie chciał słyszeć o kupnie. Panika ogarnęła szerokie masy. Zaczęto teraz wyzywać się papierów lokacyjnych, które opiewały na udział w zyskach z najbliższych zbiorów.

Inflacja! pełna paniki inflacja!

I, w ciągu trzech dni milionerzy stali się bankrutami, żebrakami! Poszczególne miasta usiłowały jeszcze interwenjować, rząd ogłosił pewnego rodzaju moratorium — nic to wszystko nie pomogło. Tysiące egzystencji znalazło się w nędzy.

A gdy nadszedł okres zniw, całe ładunki wagonowe najrzadszych i najwspanialszych kwiatów poszły na gnój.

Tak smutnie skończył się okres niebywałego rozkwitu, hodowli i handlu tulipanem.

KŁOPOTY PORTRECISTY

Mało kto zdaje sobie sprawę z kłopotów, jakie miewa artysta - malarz, portrecista.

Każdy uważa sobie za obowiązek krytykować jego sztukę. Jednemu nie podoba się karnacja ciała, drugie mu rysunek, trzeci ma pretensję, że obraz jest niepodobny — czwarty, ko rzysta z uwag bliźnich i, próbuje urwać malarzowi honorarium.

Dziwna jednak rzecz, że żaden z tych portrecistów nie zemścił się na swoich krytykach, że żaden nie wydał dotąd pamiętnika, w którymby wychłostał śmieszności ludzkie.

Pocziwi ale, nieruchliwi i zbyt gołębiego serca są ci portreciści. Ileby przytem skorzystała psychologia popularna.

Wystarczy mówić z tym i owym z portrecistów, ażeby wyobrazić sobie jakby taki pamiętnik iskrzył się brylantami humoru i głupoty ludzkiej.

Jednemu np. z portrecistów wydarzył się taki wypadek, że wezwała go dama 60 letnia i zażądała portretu. Była nawet hojna. W chwili jednak, gdy malarz miał się wziąć do pracy, dama postawiła jako warunek, że portret może nie być zupełnie do niej

odnoszą portreciści w zetknięciu się z ludźmi najwyższego typu. A więc: jak zachowują się przy portretowa-



...była ona wyglądała czarująco...

niu cesarze i królowie, prezydenci, politycy, wielcy aktorzy i aktorki, uczeni, dyplomaci.

dziewczeta i, zachowaniem swoim wprost uniemożliwiają mu pracę.

W Chinach model przyjmuje w czasie posiedzenia wizyty nie zwracając uwagi na rysownika.

Najciekawiej zachowują się plemię na różnych dzikich.

Jeden z malarzy angielskich opisuje humorystycznie historję portretowania jakiegoś przywódcy szczepu Papuasów. Historia ta, omal że nie skończyła się dla niego tragicznie.

Najpierw tedy musiał drogo opłacić się przywódcy szczepu za zaszczyt portretowania go. A więc, musiał mu oddać za to swoje białe spodnie. Wtedy żona Papuasa zażądała dla siebie kapelusza i krawatki malarza. Teściowa zażądała marynarki. Ministrowie rozebrali między siebie resztę garderoby malarza.

Anglik zgodził się na to — gdyż w przeciwnieństwie do polskich malarzy miał jeszcze jedno ubranie.

Zaczął się malowanie.

W pewnym jednak momencie książę Papuasów oświadcza, że ma dość tej głupiej historii. Anglik irytuje się. Papuas nakazuje swoim wojownikom nastawić dzidy na malarza.

Po gorączkowej wymianie zdań okazuje się w czem leży sprawa.



...w Japonji portrecista jest uważany za kuglarza...

podobny była ona wyglądała na nim czarująco i młodzieńczo.

Widząc zdziwiony wzrok portrecisty w ten prosty sposób wytłumaczyła swoje dziwne żądanie:

— Portret ten pozostanie jako pamiątką dla moich wnuków. Niechże mnie wyobrażają sobie zawsze jako miłą, urodziwą, przesliczną panię. — To przecież miłsze im będzie, niż ciągle wpatrywanie się w zgarbione ramiona staruszki jaką jestem.

Inny malarz miał jeszcze dziwniejsze zdarzenie.

Otrzymał zamówienie na portret od wybitnego magnata i przemysłowca. Żądanie było o tyle niesłychane, że portret miał być gotowy w ciągu 24 godzin. Artysta zgodził się. W czasie pozowania, z przerwami oczywiście, przemysłowiec załatwiał interesy z flegmą i spokojem. Gdy malarz oświadczył po męczącej pracy, że portret gotów — przemysłowiec wypłacił mu honorarium i, poprosił, by chwilę zaczekał. Sam wyszedł na moment do sąsiedniego pokoju. Huknął strzał. Przemysłowiec odebrał sobie życie. Jaki cel miało to dziwactwo?

Stare to i aż nazbyt dobrze znane są kawały z pretensjami do portrecistów, by obraz był jak fotografia podobny, by postać była na portrecie smukła gdy w istocie model jest opasty; by z rzeźnika zrobić senatora — dlatego o tem pisać nie warto. To są słabości ludzkie i, nieszkodliwe i, drobne.

Znacznie ciekawsze byłyby pamiętniki ale, szczerze — z wrażeń jakie

Niestety, takich pamiętników prawie niema

Równie ciekawe byłyby informacje jak zachowują się wobec portretowania różne nacje. Wiadomo np.,

Książę - papuas oświadcza, że z portretu nic nie będzie miał, że to głupstwo, natomiast żąda, ażeby go malarz pomalował na kolorowo.

Anglik i na to zgodził się. Poma-



...pomalował papuasa, w ten sposób dokończył portretu...

że w Japonji, portrecista europejski uważany jest za kuglarza. W tej samej Japonji, gdzie kwitnie tak wysoki kult dla sztuki wogóle. Portreciście otaczają tu domownicy, najczęściej

łował papuasa i, w ten sposób dokończył portretu.

Z takimi kłopotami zdaje się, niewielu artystów kończyło swoje dzieła.

Curiosa obyczajowe

Nietylko w wiekach średnich ale, nawet w czasach nowszych sądzono i skazywano na kary zwierzęta.

Oto kilka przykładów.

Mieszkańcy miasteczka franc. Arles oskarżyli przed sądem w r. 1565 szarańczę domagając się ukarania jej za niszczenie plonów. Trybunał przyjął skargę i sądził ją z całą pasją. Szarańcza otrzymała obrońcę nazwiskiem Marlin, który też prowadził obronę jej z dużym zapałem.

Tłumaczył on oskarżycielom, że skoro szarańcza stworzona została to w takim razie ma prawo jeść. Mimo to oskarżyciel występujący w imieniu mieszkańców miasteczka wygrał.

Szarańcza została skazana na wygnanie.

Jak stwierdza Grimm, jeszcze w wieku XVII niemieckie i francuskie sądy kryminalne nakładały kary na psy, świnię i pszczoły. W Rosji istniało jeszcze w roku 1864 prawo nakazujące zabijać i gnębić zwierzęta, które dopuścili się sodomj.

Na początku XVII wieku obcięto w Rosji dzwonowi katedralnemu ucho za to, że... dał sygnał do powstania ludowego. Nie koniec na tem. Za bunt został skazany biedny dzwon na stanie na Sybir! Pisze o tem W. Jessipow w „Oczerk'u ruskago ugołownago prawa. Petersburg 1898, str. 102, wyd. 2.

Wedle prawnika niemieckiego Westermarcka w Europie zachodniej jeszcze zupełnie niedawno, bo w XIX w procesach morsko - handlowych toczono rozprawy nie przeciwko właścicielom okrętów ale, okrętom, które jedynie winny były odpowiadać za popełnione bezprawia!

Za bezprawia zaś uważano zniszczenie ładunków towarowych np. skutkiem przemoknięcia, albo nawet zgon podróżnych jadących okrętem.

ŁOWIECKIE PRAWA

W dawnych wiekach w Polsce, polowanie, zwłaszcza na grubego zwierza, należało w całym kraju do praw książęcych i królewskich jako *ius regale*. Za Stanisława Augusta zastrzeżono jeszcze to prawo dla królów na przestrzeni 3-milowej od Warszawy.

Prawo polskie zabraniało polowania na cudzych gruntach, zatem dozwalało na własnych.

Król Władysław Jagiełło postanowił przezornie w r. 1420, żeby się nie ważono polować od św. Wojciecha aż do zupełnego sprzętu zbóż ozimych i jarych.

Uchwały sejmikowe zabroniły wybierać młode lisy, przejmować zwierza ściganego przez kogo innego, lub psy jego chwycić.

Uchwała z r. 1775 potwierdziła przepisy Jagiełły, określając czas do polowania w tydzień po św. Bartłomieju do 1 marca.

Statut litewski tak samo jak prawa polskie nie dozwalał polować na cudzym gruncie, a nawet nie pozwalał za ranionym zwierzem na cudzą własność wchodzić.

Czas do polowania wzbронiony był na Litwie od Wielkiej Soboty aż do zebrania z pól wszelkiego zboża.

Musiałoby być w wieku 16 wiele Polek zamilowanych w łowach, skoro pisze o nich Górnicki: „Myśliwych (niewiast) nie wspominam, bo tych w Polsce pełno”.

Pomiędzy sposobami łowieckimi wymienionymi w r. 1287 są: stepice i jamy. Pierwsze są to zatrzaśki drewniane, używane aż do wieku 19 na wilki, drugie są to doły jako samolówki, nazywane także wilczodołami i wilkowniami.

**Wpisujcie się na Członków
Polskich Tow. Oświatowych!**

Drobiazgi naukowe

Na wyścigach konnych w Sydney w Australji zainicjowano ostatnio ciekawą próbę. Dopuszczono mianowicie do biegu kangura, który miał współzawodniczyć z doskonałym koniem prowadzonym przez jednego z najlepszych żokei. Okazało się, że kangur pobił w znakomitym stylu swego przeciwnika robiąc przeciętnie 4 m. długości w każdym susie.

Przeciętny mieszkaniec wielkiego miasta polyka w ciągu 24 godzin dużą łyżkę kurzu, który, jak wiadomo, jest znakomitym zbiornikiem wszelkiego rodzaju zarazków.

Ichtjologowie stwierdzili, że ryby morskie przewożone okrętami z morza do stawów lub rzek, zaczynają ciężko chorować.

Przyczyna jest prosta. Przyzwyczajone do wielkich fal morskich tracą równowagę nabytą i, nie umieją ustosunkować się w wodzie stałej, krótkofalowej. Już w czasie przewozu ich w basenach okrętowych daje się to zjawisko zaobserwować. Początkowo próbują z niem walczyć a potem poddają się bezradnie. I wtedy zaczynają cierpieć na chorobęorską, zupełnie jak ludzie. Najgorszą jest rzeczą jeżeli wymiotują, gdyż wymioty zatrują wodę skutkiem czego ryby giną. Wobec tych doświadczeń, przewozi się obecnie ryby nie dając im na kilka dni przed podróżą i w czasie drogi pożywienia. Tylko rabusie morskie otrzymują, nieco pożywienia gdyż pożarliby inne ryby. Wielkie tanki w których przewożone są ryby mają specjalne urządzenia do częstego odświeżania wody oraz natychmiastowego usuwania wymiotów jakim mogłyby mimo tylu ostrożności podlegać jeszcze niektóre ryby. Temperatura w tankach bywa bardzo troskliwie pilnowana gdyż niektóre ryby potrzebują ciepła i, już poniżej 18 st. Celjusza giną.

Mleko jest jednym z najważniejszych produktów odżywczych ale też najłatwiej psujących się. Może ono być nawet niebezpieczne wskutek dodawania doń sody, kwasu salicylowego, boraksu, formaliny, wody utlenionej albo gdy pochodzi od krowy chorej n. p. na zarazę pyska i racic.

Niektóre z drobnoustrojów ukrytych w mleku mogą być śmiertelne dla dzieci. Szczególnie wielką rolę odgrywa mleko, jak to już oddawna wiadomo, w szerzeniu gruźlicy. Przeszło 30 procentów zarażeń się gruźlicą w wieku dziecięcym pochodzi z prątków gruźliczych typu bydłowego, znajdujących się w mleku.

Według badań nad mlekiem sprzedanym, przeprowadzonych w Halli (w Niemczech) w r. 1927 okazało się, że w jednym centymetrze sześciennym mleka znajduje się przeciętnie 100.000 drobnoustrojów. Nawet 7 procent tego mleka liczyło po jednym milionie bakterij i grzybków na cm.

Już zdrowszem jest mleko kozie, ponieważ kozy są prawie odporne na gruźlicę. Lekarze francuscy polecają je przy biegunkach dziecięcych oraz przy anemjach młodych dziewcząt w okresie dojrzewania.

Jednakowoż świeże mleko krowie jest smaczniejsze. Należy zatem używać, o ile możności, tylko mleka przygotowanego. I tutaj ważną wskazówką dla naszych gospodyń. Oto zwyczajne gotowanie nie jest wystarczające, przerywa się je zwykle przy temperaturze 75 stopni, gdy mleko zaczyna kipieć. Tymczasem należy je doprowadzić do 100 stopni gorąca i utrzymywać w tem gorącu przez 10 minut.

W kraju czyścibutów, żebraków i ...świętych

Północna Afryka!
Miasto Tunis.

Kultura europejska wtargnęła tu już bardzo silnie ale, powierzchownie. Miasto i kraj pozostały dziwnie — pierwotne.



Wszędzie natkniez się na czyścibuta.

Gdziekolwiek obrócisz się w Tunisie, wszędzie natkniez się przede wszystkim na... czyścibuta. Młodzi, opaleni słońcem, przybrani w turbany tworzą tu całkiem

specjalny związek zawodowy.

Członkowie jego mają swoje przepisy, których trzymają się bardzo energicznie. Przyznać trzeba, że zawód swój wykonują znakomicie. Tak jakoś zręcznie czyścić umieją buty klienta, że najgorsze człapaki wychodzą z ich rąk jak... lakiery.

Latem, panowie czyścibuty barszkują z braku pracy ale, po miesiącach zimowych, kiedy przychodzi deszcz, mają pracy co niemiara. Podziwu godny jest wówczas plan strategiczny z jakim występują zwłaszcza, wobec dzielnicy europejskiej.

Oto, wyszedł na ulicę jakiś Anglik.

Już go chwytają pierwszy czyścibuta, ofiarowując usługi. Anglik nie odpowiada. Przechodzi. Czyścibuta gwiżdże na towarzysza gnieżdżącego się u wylotu najbliższego skrzyżowania ulic. I temu nie udaje się namówić Anglika, ażeby oddał buty do czyszczenia. Nic to! Drugi obdarta obserwuje kierunek, w jakim zwraca się Anglik i, zawiadamia w jakiś sobie znany sposób, trzeciego związkowca, że idzie ten, z którym trzeba zrobić wreszcie interes. Trzeci czyścibuta staje więc pod sklepem.

I w końcu, trzeci czy szósty, chwytają w swoje łapy niecierpliwioną ofiarę.

Zostać w Tunisie czyścicielem butów nie jest jednak wcale łatwo. Kandidat musi mieć przede wszystkim świadectwo moralności i pozwolenie od gminy potem cały warsztat potrzebny do pracy, potem wykazać się w każdej chwili kapitałem obrotowym co najmniej z 30 franków franc. złożonym a, w końcu mieć zgodę związku zawodowego.

W niejednym kraju europejskim wymaga się obecnie znacznie mniejszych kwalifikacji i warunków, ażeby zostać ministrem — nieprawdaż??

Związek zawodowy ma swojego prezesa, którego zwą tu

„messiu promenade”.

On jest pośrednikiem między związkowcami a władzą, on jest najwyższym kontrolerem niepisanych ustaw związku, on jest sędzią i, rów-

nożesnym wykonawcą wyroków. Za te czynności otrzymuje 15 proc. dziennego targu od każdego z panów czyścibutów.

Oczywiście, są w Tunisie także niezblokowani czyścibutowie ale,

Żebracy arabscy mają również swoje związki zawodowe, swoje przepisy i swoich kierowników. Jest wśród nich wielu mistrzów oszustwa. Ci, umieją cudownie zmieniać powierzchowność, głos, sposoby żebrania. Umieją stawać się niemowcami i paralitykami, niewidomymi i jakich tylko wyobrazić sobie można — kalekami. Wielu z tych żebraków należy do tajnych związków muzułmańskich używanych do służby wywiadowczej w czasie walk plemion arabskich z Francuzami czy Hiszpanami. Ostatnio, przywódca Rif fenów Abd-el-Krim korzystał z ich usług, podobno drogocennych, w całej rozciągłości.

Istnieje jeszcze w Tunisie trzecia, ciekawa i rozliczna kasta ludności. Są to ludzie święci t. zw. „marabutowie”.

Świętym zostać tu dość łatwo

Wystarczy po każdej z 5 nakazanych przez Mahomeda modlitw dziennych dodatkowo 165 razy powtórzyć to jedno zdanie:

— Nie ma innego boga, nad boga (oczywiście, muzułmańskiego).

Tyle razy dziennie trzeba powtórzyć to u sekty Qudria. Już jednak u sekty Taibia trzeba to samo zdanie powtórzyć dziennie 4650 razy. W szeregi sekty tej dostać się jednak dość trudno, gdyż na śmiałką, który chce się do niej wedrzeć czyha groźba obłąkania. Obłąkanym staje się mianowicie każdy aspirant, który pomylił się w rachunku i albo mniej albo więcej niż 4650 razy powtórzy ową modlitwę. Kto jednak dostanie się już do tej sekty, jest bardzo poważany przez prostodusznego Araba. Taki marabut posiada z tą chwilą zdolność magicznego widzenia rzeczy a zwłaszcza wykrywania złodziei. Ze zaś wśród Arabów złodziei wielu, lękają się cnego

tych wylapuje policja idąc na rękę związkowcom.

Czyścibutowie nie mieszkają jak inni Arabowie w domach, nie prowadzą też żadnych gospodarstw. — Cały dzień włóczą się po ulicach, a śpią w specjalnych kawiarniach. Ustawia się tu dla nich ławy drewniane. Za 6 sous wolno spać na ławie, za 2 sous... pod ławą. Hierarchja



Tunis jest wielkim obozowiskiem żebraków.

Nieco droższe są noclegi połączone z kąpielą w łaźniach parowych tzw. — „hamman”. W ciągu dnia pracują one (podobnie zresztą jak i kawiarnie) dla „burżujów arabskich”, wieczorem, wolno czyścibutowi na gorących jeszcze płytach kamiennych wyparzyć się za 50 centimów. Ale to już „luxs”. Łaźnie takie wykorzystywane bywają mocniej w zimie.

Tunis jest jeszcze wielkim obozem żebraków.

Wyobraźnia ludzka staje się bezsilna i, nie reaguje już na to straszliwe

zbirowisko ohydnych a różnorodnych kalektw.

Mężczyźni, kobiety i dzieci waleśają się tu całymi gromadami chodząc jakby w śnie kataleptycznym.

Wszyscy wyśpiewują starożytne jakieś litanje, w których co chwile powtarza się słowo „Mohammed” lub „Abd-el-Kader”. A jak wymagający są ci żebracy! Mają swoją taryfę. Od cudzoziemca „żądają” co najmniej 1 franka. Kiedy cudzoziemiec odmawia — niejednokrotnie, zwracają mu otrzymaną mniejszą monetę.

marabuta jak ognia. Święci tacy, dla wpojenia w tłumek większego szacunku potrafią polykać żyjące skorpiony, a nawet klucz się nozami. Lubują się w tem zwłaszcza Aissaniasi.

Najpotężniejszym bractwem świętych są jednak Smussowie. Ich władze naczelne mają siedzibę na południu w pobliższej Trypolitanji — wpływ ich przemożny rozciąga się istotnie od Marokko do Chin. Ta to właśnie sekta czyni największe przeszkody europejskiej kolonizacji i kulturze w krajach muzułmańskich. Wpływ tej sekty na charakter nie tylko religijny ale i polityczny muzułmanów jest olbrzymi. Ona buntuje nieustannie ludzką i nakłania ją do biernego oporu — jest zaś bardzo fanatyczna. Odrzuca np. jako wyuzdanie śpiew i tańce, palenie, kawę a nawet... zażywanie tabaki. Celem politycznym tej sekty jest panislamizm czyli zjednoczenie wszystkich plemion wyznających religię Mahometa.

Najciekawsze wszakże, że prawdziwie prawowierni muzułmanie nie uznają tej sekty jak i wszystkich innych twierdząc, że wypaczają one naukę Mahometa. Takich jednakowoż rozsądnych jest niewiele.

Mogłyby o tem wiele opowiedzieć sprószone palmy Tunisu...

HENRYK FREDDY.

PODARUNEK *mr.* APPLATONA

(NOWELA).

Myliłby się mocno ten, kto by sądził że te drogie starożytności egipskie, zaopatrzone świadectwami autentyczności, jakie sprzedawane są na rynkach Londynu, Kairo czy Aleksandrii — i to, za wygórowane ceny — fałszowane bywają tylko we Francji i w Niemczech. Fałszykiaty te pochodzą w przeważnej ilości z Ameryki.

Wśród firm zajmujących się tym ciekawym i wielce dochodowym przemysłem zajmuje pierwszorzędne miejsce dom Benjamina Jozue Applatona w New Jersey. Firma ta posiada pierwszorzędny, absolutnie bezkonkurencyjny towar antykwaryczny, a więc i mumie, niezwykle idole, wazy, urny, broń z przed wieków, nie mówiąc już o najpodlejszym towarze jakim są skarabeusze. Fałszykiaty są tak cudownie w warstatach firmy podrabiane, że trudno je odróżnić od prawdziwych antyków. Firma Applatona posiada oczywiście, cały sztab agentów, tłumaczy, przewodników, właścicieli bazarów a w końcu portjerów, którzy rozpowszechniają fałszykiaty.

Trzydziestoletnia wyteżona praca nad rozwinięciem interesu odbiła się niestety, na zdrowiu mr. Applatona. Kiedy więc poszedł do lekarza, a ten nakazał mu absolutny wypoczynek i, wyjazd do Europy — nie trzeba zbyt bystrześci umysłu, ażeby domyślić się, że Applaton nie długo wytrzymał w Paryżu. Skoro nie może pracować w interesie, obejrzy sobie przynajmniej teren handlowy na którym z takim powodzeniem pracował od lat trzydziestu. Pojedzie do Egiptu!

Przybywszy na miejsce, zainteresował się niezwykle żywo starożytnościami. Czyż dziwić się, że bogatego Amerykanina, opadło w tej chwili aż kilkudziesięciu dragomanów, portjerów i handlarzy, usiłując sprzedać mu swój towar. — Applaton oglądał, grymasił i... zdumiewał się. Wszystkie bez wyjątku, ofiarowywane mu przedmioty były fałszykiatami! W przeważnej liczbie pochodziły z jego firmy tu i ówdzie, z którejsz z mniejszych z nim konkurujących. Ani śladu jednak z oryginału.

Przejrzawszy z 500 conajmniej ofiarowywanych mu starożytności doznał szczególnego rodzaju dumy. Pełen podniesłego nastroju, zaczął patrzeć na swoją wieloletnią działalność jak na wielkie dzieło kulturalne.

Po dłuższym namyśle doszedł przedewszystkiem do przekonania, że cała archeologia jest jednym wielkim błędem. Następnie, wyobraził sobie, że jest dobroczyńcą Egiptu bo... gdyby nie jego fałszykiaty... czemżeby kupczyły te setki ludzi. Na bawełnę i ryż niema codziennego i stałego popytu jak na starożytności jego.

Któregoś wieczora zapoznał się Amerykanin w hotelu przy stole restauracyjnym z panem Achmedem Saidem Nurem, zdolnym inspektorem rządu egipskiego pracującym przy staroegipskich wykopaliskach.

Rozmowa panów potoczyła się żwawo gdy zeszli na teren obydwo interesujący. Oczywiście, Applaton nie przyznał się do tego, że handluje starożytnościami. W toku rozmowy mr. Applaton oświadczył ku zdumieniu egipskiego inspektora, że nie wierzy stanowczo w istnienie jakichkolwiek starożytności i, uważa wszelkie na ten temat opowiadania za sprytny bluff. Mówił jednak z taką znajomością epok i stylów starożytności, że inspektor oniemiał słysząc tego rodzaju herzeję.

A potem podrażniony oświadczył, że udowodnić gotów niepojętą dlań pomyłkę Amerykanina.

— Pod moim kierownictwem odbywa się w tej właśnie chwili odgrzebywanie w bocznicę leżącej niedaleko „Doliny Królów” grobowca jedynej córki króla Merenptaha-Amm-en-echmet. Jest to wprawdzie tylko 19 dynastia, niemniej historycznie ciekawa. Grobowiec jest utrzymany doskonale. O ile mi pan przyrzeknie bezwzględna tajemnicę, gotów jestem pokazać panu całe wnętrze. Może pan wówczas zmieni swoje zdanie.

Mr. Applaton drwił jednak dalej, uważając, że niema żadnych starożytności w Egipcie.

W dwadzieścia cztery godzin później maszerowało dwóch wędrowców pod gwiazdami pustyni w stronę „Doliny królów”. Stąd przeszli w dwugodzinnym marszu na wschód, kierując się ku pustyni nubijskiej.

Przodem szedł Achmed Said Nur z dużą lampą elektryczną w jednej a, narzędziami w drugiej ręce. Za nim włókł się stary Applaton. Ugrzeczniony Egipcjanin zbladłby zapewne, gdyby usłyszał te ciche kłatwy, jakimi obrzucał go stary an-

tykwariusz. Jeżeli nawet doszło to i owo jego uszu, przypisywał rozdrażnienie Amerykanina potykaniu się o kamienie i głazy, których gromadziło się po drodze coraz więcej. Był nawet moment gdy stary pan postanowił wrócić do hotelu. Na szczęście jednak znaleźli się u celu.

Egipcjanin obejrzał się ostrożnie dokoła, odszedł kilka kroków dalej by stwierdzić czy przybyłych ktoś nie podpatruje, poczem zażywszy sporą dozę koniaku wziął się do roboty.

Kilka luźnie stojących płyt zostało szybko odsuniętych. Ukazał się wąski kurytarzyk.

Inspektor oświadczył — Idziemy. Ponieważ jednak chciałbym uniknąć przedwczesnego odkrycia tajemnicy, musimy śpieszyć się tak, ażebyśmy grobowiec zabezpieczony opuścić mogli jeszcze przed wschodem słońca.

Weszli więc obaj do kurytarza, który rychło dał wygodne i szerokie przejście. Po drodze napotkali kilka przejść krzyżujących się z głównym kurytarzem. W ten sposób doszli do jakiejś furty kamiennej.

Egipcjanin odsunął na bok kamienie, poczem oznajmił:

— Wchodzimy do pewnego rodzaju przed-

sionka.

Stały tu olbrzymie, wspaniale zdobne na-

czynia.

Tu i ówdzie, widać w nich jeszcze było, mimo upływu 5000 lat, resztki jedzenia. Na płytach kamiennych leżały rozliczne zabawki ofiarowane córce królewskiej w chwili grzebania, ażeby mogła użyć ich na drugim świecie.

Dziwnie, nigdy nie zaznane dotąd uczucie przeniknęło na wskroś Amerykanina.

Obaj weszli tymczasem do wielkiej, kulistej sali kamiennej. Antykwariusz rzucił się jak urzeczony w stronę wzniesienia, na którym spoczywała trumna. — Otwórzmy ją! — zakrzyknął swoim głosem.

ANEKDOTY

Jak wiadomo, w Hiszpanji panuje dyktatura generała Primo de Riveiry. W parlamencie hiszpańskim ma dyktator oddanych sobie 135 posłów. Pewnego razu dyskutowano nad tem jakim sposobem dyktator przeprowadzi pewną ustawę skoro przeciwna jej jest cała izba ustawodawcza. Na to oświadczył z zimną krwią jeden ze zwolenników dyktatury.

— Żyjemy w okresie Demokracji. Jeżeli ustawa nie będzie miała 444 głosów poselskich to bardzo łatwo zdobędzie się większość w ten sposób, że do 135 posłów, wiernych dyktatorowi doda się głosy kilku szwadronów ułanów, których spiesz się i doprowadzi do sejmku w miejsce opozycyjnych posłów.

W parlamencie austriackim głośny był przed wojną ówczesny prezydent izby poselskiej z tego, że używał nadludzkiej wprost wysiłków ażeby przy każdym wyborach zostać prezydentem izby. I, udawało mu się to. Parlamentarzyści irytowali się, ale, wszystko nic nie pomagało. Pewnego razu, dzisiejszy marszałek sejmku, Daszyński, postanowił w czasie posiedzenia izby przemówić do ambicji natrętnemu i godności chciwemu prezydentowi. Przemówienie jego brzmiało następująco:

— Moi panowie! U nas w Polsce powiada się, że każde nowonarodzone dziecko całują muzy. Jeżeli dziecko ma być poetą całują je muzy w czoło, jeżeli dziecko ma być muzykiem lub... złodziejem całują je w rękę. Czcigodni panowie posłowie, jak sądzicie, w którą też część ciała możemy ucałować muzy naszego poważanego koleżę prezydenta tej oto izby? Zapytuję dlatego, że zdumiewa mnie cudowna wstrwałość z jaką nasz prezydent wysaduje na swym stolcu...

I, po krótkiej chwili ujrzał Amerykanin autentyczną mumię dziecka królewskiego ze złożoną maską pośmiertną na twarzy. Bez jednego słowa obejrzał się teraz po sali. Krótki rzut oka mówił, że wszystko, dokoła jest autentyczne.

W chwili, gdy Egipcjanin dumny ze sprawionego wrażenia chciał przemówić — Applaton głęboko odetchnawszy zawołał:

— Well, słuchaj człowiecze. Kupuję od ciebie to wszystko. Rozumiesz?

Chociaż Egipcjanin był doświadczony i sprytny, propozycja starego Amerykanina spadła nań tak niespodziewanie, że aż cofnął się o krok.

— Niemożliwe! — wyksztusił ze siebie — wykluczone! Co też pan ma za pomysły?

— Pytam, ile pan chcesz?

Achmed Said Nur zbladł. Zrozumiał momentalnie, że oto trafia mu się okazja, jaka wydarza się normalnie raz w życiu. Ale, co za niebezpieczna historia! Wił się w mękach.

Amerykanin zaś licytował.

— Pięćdziesiąt tysięcy dolarów!

Egipcjanin poruszył głowę odmownie.

— Sto tysięcy dolarów!

Wynik licytacji łatwy do przewidzenia. Mr. Applaton kupił za dwieście dwadzieścia tysięcy dolarów całą zawartość grobowca.

W tydzień później wioził Mr. Applaton statkiem „Syria” pół tuzina wielkich blaszanych skrzyń. Każda zaopatrzona była w napis: Ostrożnie! nie rzucać! Papiery przesyłkowe mówiły, że w skrzyniach znajdowało się 600 tuzinów talerzy porcelanowych... zakupionych w Kairo w egipskiej państwowej fabryce. Skrzynie kryły jednak w sobie zawartość grobowca Amm-en-echmeta.

Czy choroba powaliła rychło po powrocie do Ameryki pana Applatona a, cierpiał na sklerozę — czy też jak twierdzi przesąd, kara dotknęła go, jak tych wszystkich, którzy ośmielili się zrabować grobowce królów egipskich mr. Applaton, dzielny antykwariusz i fabrykant zmarł pewnego jesiennego, mocno wietrznego dnia.

Lekarze stwierdzili udar serca i, nawet nie dziwili się temu zbytnio.

Bardziej natomiast zdziwieni byli dyrektorowie muzeum narodowego w Waszyngtonie, gdy w kilka tygodni później otrzymali przesyłkę, składającą się z 6 blaszanych skrzyń z Nev-Jersey.

Wraz z przesyłką otrzymała dyrekcja list od radcy prawnego mr. Applatona. List zawierał zawiadomienie, że zmarły w testamencie swoim zapisał muzeum narodowemu osobiście przezeń odkrytą mumię Amun-en-echmet córki króla Merenptaha z 19 dynastji wraz ze wszystkimi rzeczami znajdującymi się w grobowcu, a przedstawiającymi nieocenioną wprost wartość. Dokładny spis inwentaryczny leżał obok.

Po przeczytaniu tego listu, panowie dyrektorzy muzeum narodowego, wybuchli gwałtownym śmiechem.

Dowcip Applatona był — ich zdaniem — znakomity! On jeden tylko mógł wpaść na ten pomysł, ażeby jego fałszykiaty znalazły się, po śmierci w muzeum narodowym gdzie byłyby oglądane przez laików z szacunkiem. Póki żył, nie mógł oczywiście, nawet marzyć o tem. Znakomity trick! Jakżeby się śmiał stary, gdyby jego fałszykiaty zostały wzięte na serio i wystawione na widok publiczny.

W każdym razie, staremu nie można odmówić humoru nawet w przededniu zgonu.

Panowie dyrektorzy zaśmiewali się...

— A jednak — oświadczył któryś po chwili — Applaton był naiwny. — Cóżto, wyobrażał sobie, że my starzy fachowcy damy się złapać na jego kawał.

— Niestety, — dodał drugi z dyrektorów — tej przyjemności nie zrobimy mu.

I, dyrektor naczelny pocisnąwszy guzik dzwonnka wezwał służącego. Gdy ten wszedł, wydał mu wesoło następujące polecenie:

— Skrzynie, które przed chwilą nadeszły z New Jersey złożycie w piwnicy. ...Co? Ach nie, wogóle nie warto ich otwierać.

Długi czas jeszcze potem opowiadali zaśmiewając się, znajomym swoim pyszny kawał, starego fałszerza antyków Applatona, który usiłował wmówić w nich — fachowców, że posiada autentyczne szcztaki z jakiegoś nieznanego grobowca faraonów egipskich.